

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LESTER

Komisarz Ligł Narodów w Gdańsku, interwenjował u senatu w sprawie aresztowania wyższych urzędników.



LUTZE,

szeł szturmówek hitlerowskich, zagroził opozycji ostreml represjami.

ROK XIII.

PIATEK, DNIA 12 LIPCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 193

Japonia obejmuje protektorat nad Chinami

500 oficerów kierować będzie armją chińską.

Wielki cios dla Anglii i Ameryki

Londyn, 12 lipca.

Wczoraj nadeszły z Nankinu sensacyjne wiadomości o osiągnięciu całkowitego porozumienia między Japonią a Chinami. Porozumienie to stwarza zupełnie nową sytuację na Dalekim Wschodzie. Zawarty został układ polityczny i wojskowy, ustanawiający faktycznie **PROTEKTORAT JAPONI NAD CHINAMI**.

„Kuomintang” polecił natychmiast zlikwidować wszystkie organizacje anty japońskie, działające na terenie Chin.

Królewska para belgijska złożyła wizytę ks. Ottonowi

Bruksela, 12 lipca.

Niemalą sensację w tutejszych kręgach politycznych i dyplomatycznych wywołała wiadomość, iż belgijska para królewska złożyła w środę wizytę Ottonowi Habsburgowi i b. cesarzowej Zycie w ich siedzibie w Steemokerzel. Parze królewskiej towarzyszyła w tej wizycie szeptuła świta. Wizyta trwała przeszło dwie godziny.

Prasa belgijska, przynosząc wiadomość powyższą w formie sensacyjnej, podkreśla, że jest to pierwszy wypadek, aby panujący monarcha odwiedził regenta żyjącego na wygnaniu i łączy wizytę tę ze zniesieniem ustaw antyhabsburskich przez rząd austriacki.

Smutny epilog walki dwóch siostr o względy jednego mężczyzny

Łódź, 12 lipca.

(k). — Pomiedzy Leokadją Rogut a siostrą jej Stanisławą dochodziło często do kłótni. Kocnią niezgody był przyjaciel Stanisławy Rogut, Stanisław Wagner (Mroczna 4), handlarz zabawkami.

Ostatnio kłótnie pomiedzy siostrami stały się coraz częstsze i coraz częściej musiał ingerować Wagner, aby obydwie kobiety nie wzięły się za włosy.

Wczoraj Leokadja Rogut spotkała swoją siostrę przy zbiegu ulic Wrzesińskiej i Miodowej i wszczęła z nią sprzeczkę. Podczas kłótni nadszedł Wagner, a gdy perswazje jego nie odniosły skutku, rzucił się z pięściami na siostrę swej przyjaciółki, którą poturbował tak dotkliwie, że trzeba było wezwać do niej lekarza pogotowia.

Wagnerowi spisano protokół.

Instytut pomocy samobójcom powstał w Wiedniu

Wiedeń, 12 lipca.

We Wiedniu powstał obecnie instytut pomocy samobójcom. Instytucję tę powołano do życia, ponieważ stwierdzono ostatnio w tym mieście wielką ilość samobójstw. W skład instytutu pomocy samobójcom weszli wybitni psychiatrzy i psychologowie, z dr. Emmerichem Beniešem na czele. Benies opracował metodę, przy pomocy której można najbardziej znudzonych życiem ludzi i najzagorzalszych samobójców odwieść od zamiaru odebrania sobie życia.

Wszelkie wystąpienia przeciwko cesarzowi japońskiemu i interesom japońskim mają być dławione przez władze chińskie. Układ wojskowy przewiduje mianowicie

500 DORADCÓW JAPONSKICH DLA ARMJI NANKIŃSKIEJ.

Oficerowie ci staną się rzeczywisty-

mi dowódcami armji chińskiej. Wszystkie te szczegóły porozumienia były trzymane dotychczas w tajemnicy, ale zostały ujawnione przez dziennik tokijski „Niczi - Niczi”. Japonia udzieli Chinom natychmiast wielkiej pożyczki, która ma się przyczynić do odbudowy gospodarczej kraju. Japonia dostarczy rów-

nież Chinom nowoczesnego sprzętu wojennego a przede wszystkim aeroplanów. Fakt osiągnięcia tak daleko idącego porozumienia stwarza wielkie niebezpieczeństwo dla interesów wielkich mocarstw, albowiem przemysł japoński ma zamiar całkowicie opanować rynek chiński i wyprzeć stamtąd Anglię i Amerykę. Dalszą konsekwencją tego całego układu może być również utworzenie bloku pan - azjatyckiego.

Bezrobotni przeciwko hitlerowcom

Niezadowolone wśród rzesz robotniczych w Niemczech wzmagają się

Berlin, 12 lipca.

(PAT) W kręgach bezrobotnych odzywają się głosy niezadowolenia z tego powodu, iż akcja usuwania młodszych robotników z przedsiębiorstw celem zastąpienia ich bezrobotnymi starszymi nie wydała oczekiwanych wyników. —

Według obliczeń dotychczasowych w 110 tysiącach wypadkach zastąpiono w przedsiębiorstwach zwolnionych młodszych robotników robotnikami starszymi Istotną ulgę ma przynieść ogłoszenie obowiązkowej służby w kadrach pracy oraz służby wojskowej.

Nowy blok na Bałkanach

Jugosławia i Rumunja mają wystąpić z Małej Ententy

Wiedeń, 12 lipca.

O planach nowej orientacji politycznej na Bałkanach donoszą wiadomości rozpowszechnione przez jedną z amerykańskich agencji prasowych.

Wedle tych sensacyjnych doniesień — które należy traktować z dużą rezerwą — zaproponuje regent Jugosławii ks. Paweł w czasie swej wizyty politycznej w Słonia, stworzenie nowego bloku bałkańskiego trzech państw nadunajskich, Rumunii, Jugosławii i Bułgarii, który to blok ma się uniezależnić całkowicie od wpływów francuskich.

Polityka Francji w ostatnich miesiącach miała — wedle tych doniesień — spowodować w kręgach jugosłowiańskich radykalną zmianę poglądów na linję zagraniczo - polityczną, z akreślona swego czasu przez króla Aleksandra.

Jugosławia pragnie rzekomo zlikwi-

dować swój dotychczasowy stosunek do Francji, będąc równocześnie zdecydowana do wystąpienia z Małej Ententy, tudzież ze związku państw bałtyckich.

Regent ks. Paweł będzie starać się podczas swego pobytu w Rumunii o nakłonienie także i Rumunii do wystąpienia z Małej Ententy, aby w ten sposób stworzona została możliwość nowego zgrupowania politycznego w Europie południowo-wschodniej.

Jedną z głównych przyczyn zmiany dotychczasowej orientacji politycznej Jugosławii ma być zawarcie sojuszu pomiedzy Francją i Rosją sowiecką, tudzież pomiedzy Czechosłowacją i Rosją sowiecką.

Z tego też powodu przypisuje się wizycie regenta ks. Pawła w Rumunii doniosłe znaczenie polityczne.

Włamywacze w mieszkaniu b. prokuratora

skradli biżuterję i futra wartości 60 tysięcy złotych

Łódź, 12 lipca.

(k) Wczoraj wieczorem władze śledcze w Łodzi powiadomione zostały o zuchwałym włamaniu, dokonanym przy ul. Piotrkowskiej 152 do mieszkania adwokta Feliksa Feita, b. prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi.

Adw. Feit zajmuje 6-pokojowe mieszkanie na 3-em piętrze. Żona adwokata i służąca przebywały na wsi pod Łodzią, to też mieszkanie pozostawało bez opieki. Aby się uchronić przed ewentualną kradzieżą adv. Feit założył specjalne urządzenia na drzwiach frontowych, które objął od wewnątrz stalową blachą, tak że dostanie się do mieszkania tą drogą było wręcz niemożliwe.

Gdy wczoraj o godzinie 9-ej wieczór adv. Feit wrócił do domu, stwierdził, że zamek się zacina, a gdy wszedł do mieszkania zauważył ogromny nieład. Wszystkie szuflady były wy-

sunięte a szafy otworzone. Adwokat stwierdził, że lupem złodziej padła gotówka w sumie 1,600 złotych oraz biżuterja żony i futra na ogólna sume 60,000 złotych.

Jak się okazało włamanie dokonane zostało przez fachowców, którzy byli obznajmieni z terenem.

Nawprost klatki schodowej z oficyny znajduje się na 3-piętrze ubikacja. — Tam dostali się włamywacze i przebiwszy otwór w murze przecisnęli się do spiżarni, stamtąd do pokoju służącej, skąd mieli już wolną drogę do reszty mieszkania.

Dokonawszy niszczyielskiej gospodarki wydostali się tą samą drogą, którą przyszli.

Władze wszczęły energiczne śledztwo. Mieszkanie adv. Feita nie było ubezpieczone od kradzieży.

Epidemia tyfusu [we Włoszech

Przeszło trzy tysiące chorych w Rzymie

Rzym, 12 lipca.

(PAT) Jak podaje agencja Stefani, w czasie od 3 do 9 b. m. zanotowano 1992 wypadki febrji tyfusowej, w czem 79 wypadków śmiertelnych. Ogólna liczba za chorowań na gorączkę tyfoidalną w okresie od 1 czerwca do 9 lipca r. b. wynosi 3144 w Rzymie, w tem 133 wypadki śmiertelne. Według oświadczenia urzędu zdrowia epidemia osiągnęła już punkt kulminacyjny.

Krwawe zajście na plantacjach chojeńskich

Łódź, 12 lipca.

(k). — Na plantacjach chojeńskich na tle porachunków osobistych rozegrało się dziś krwawe zajście.

Do dozorczy tych plantacji, Jana Dutkiewicza, miał zadawniony żal robotnik Jan Banaszczyk, zamieszkały przy ul. Tuszyńskiej 12.

Wczoraj Banaszczyk przyszedł na teren plantacji ze swym ojcem i wszczął rozmowę z dozorcą. W pewnej chwili wy dobył z kieszeni jakieś narzędzie i począł nadawać niem ciosy Dutkiewiczowi, który padł na ziemię, brocząc obficie krwią.

Cieężko rannego Dutkiewicza opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala.

Banaszczyka i jego ojca, który pomagał mu przy pobiciu Dutkiewicza, przytrzymano.

Pożar w browarze Anstadta

Łódź, 12 lipca.

(k). — Dziś o godz. 8-ej rano straż ogniowa została powiadomiona o pożarze, jaki wybuchł w browarze Anstadta przy ul. Pomorskiej 34.

Jak się okazało, zapaliła się smoła w kotle na podwórzu. Kłęby dymu były tak gęste, że początkowo przypuszczano, iż pożar jest znacznie poważniejszy. Po półgodzinnej akcji ratowniczej strażacy ogień ugasił i wrócili do koszar.

Sądy wojenne w Hiszpanji działy się

Madryt, 12 lipca.

(PAT) Sąd wojenny w Albacete sądził 69 mieszkańców miasteczka Villa Robledo, oskarżonych o udział w rozruchach październikowych 1934 r. w Asturji. Sąd skazał 48 na różne terminy więzienia, a 21 uniewinnił.

„Miljoner”, który nie posiada ani grosza...

Dryginalny zafarg właściciela stoczni z ministerstwem marynarki o dostawę statków wojennych. — Sąd amerykański zasądził na rzecz kapitana Gilberta 2 miliony dolarów, które otrzyma w... 2015 roku

(z) „Groszowym milionerem” nazywają w stanie Michigan w miejscowości Traverse City pewnego oberżystę, którego prawdziwe nazwisko brzmi kapitan Mark Gilbert. Wprawdzie nie jest on człowiekiem njezamożnym, ponieważ prowadzony przez niego zakład przynosi tyle, że może akurat skromnie za to żyć, jednak w porównaniu z majątkiem, jaki ma się stać jego własnością w 2015 roku, Mark Gilbert jest dziś prawdziwym nędzarzem.

Kapitan Gilbert nie jest jednak — jakby to się komu wydawać mogło — ofiarą kaprysu jakiegoś starego wuja, który spletał mu takiego psikus. Rok 2015-ty został ustalony jako dzień podjęcia sumy 2 milionów dolarów przez najwyższy sąd amerykański — Mark Gilbert posiada, oczywiście, minimalne szanse własnoręcznego zainkasowania tej sumy. Podejmię ją natomiast jego wdzięczny wnuk, który z przysięgłością z tego spadku użytek.

Kapitan Gilbert, właściciel wielkiej

stoczni, zwrócił się w roku 1917 do ministerstwa marynarki wojennej z ofertą na budowę specjalnej konstrukcji statków, nadających się do walk morskich. Ministerstwo udzieliło Gilbertowi zamówienia na 3 takie okręty, które miały być dostarczone wiosną 1918 r.

Jeden z okrętów został marynarce amerykańskiej dostarczony, dwa dalsze znajdowały się w budowie. Tymczasem ministerstwo marynarki, czy to dla tego, że było poinformowane o zbliżającym się zawieszeniu broni, czy też że wykonanie pierwszego statku nie odpowiadało jego wymaganiom — dość, że zawiadomiło konstruktora, iż rezygnuje z dostawy pozostałych dwóch okrętów, Gilbert jednakże, który włożył w budowę statków cały swój majątek, nie mógł budowy przerwać i po wykończeniu oddał owe dwa okręty do dyspozycji ministerstwa marynarki wojennej.

Tymczasem wojna istotnie się skończyła i ministerstwo nie myślało, oczywiście, o przyjęciu dostarczonych przez

Gilberta okrętów.

Ten skierował sprawę na drogę sądową. Olbrzymi proces zakończył się przed kilku laty zaledwie. Sąd najwyższy orzekł wprawdzie, że suma pretensji, wynosząca 2 miliony dolarów, winna być Gilbertowi przysadzona, ustalili jednak termin jej wypłaty na 2015 rok.

Ten niezwykły wyrok został oczywiście umotywowany i jest nie do obalenia.

Ponieważ kapitanowi nie pozostało nic innego, jak czekać, nabył za resztki swego wielkiego majątku małw zajazd, który sam prowadzi. Gdy któryś z jego gości naprowadzi rozmowę na jego proces, Mark Gilbert odpowiada z uśmiechem:

— Stare wilki morskie nie są tak wrażliwe. W życiu mem doznałem już rzeczy znacznie bardziej przykrych, jak przegrany proces. Jedyną moją satysfakcją jest, że prawdziwych milionerów w Ameryce nie brak. Jednak miljonem bez grosza jestem tylko ja sam...

Dlaczego Baer wstąpił w związek małżeński

Burzliwa przeszłość matrymonjalna zdezonizowanego „króla” boksu, który musiał płacić krociowe sumy za „rozbite serca”. — Obecna małżonka ex mistrza jest zacieklą przeciwniczką zawodów pięściarskich

(z) Max Baer, były mistrz świata ośłodził sobie swą ostatnią porażkę... nowym małżeństwem. Tym razem żoną jego jest 32-letnia Mary Ellen Sullivan (o 6 lat starsza od Maxa), z którą poznał się przed dwoma laty przy brydżu.

Naręczona przybyła do urzędu stanu cywilnego w skromnej sukni letniej z bukietem orchidej w rękach. Ceremonii dokonał sędzia sądu kolumbijskiego, Dickson Lotts.

Nie należy się dziwić dążeniu Maxa Baera do ustątkowania się. Ostatnie lata swego życia spędził bardzo burzliwie. Ma on za sobą już jedną sprawę rozwodową oraz cały szereg procesów „o rozbite serca”. Tak naprz. Oliva Beck kelnerka z rodzinnego miasta boksera, otrzymała sądownie „za rozbite serce” 250 tysięcy dolarów. Za takie same uszkodzenie mieszkanca Nowego Jorku, Shirley La Bell wyprocesowała sobie 50 tysięcy, a artystka cyrkowa Beer Star — również 250 tysięcy dolarów. Nie jednokrotnie też w Ameryce pojawiały się pogłoski o zaręczynach Baera, które okazywały się fałszywe.

Obecna jego żona jest kierowniczką jednej z znanych restauracji w Waszyngtonie. Baer opowiada, że natychmiast, gdy tylko ujrzał Mary Ellen, poczuł, że jest to kobieta, stworzona dla niego.

— Mary Ellen była moim przeznaczaniem i gdy wróciła do Waszyngtonu,

doszedłem do przekonania, że bardziej się oplaci małżeństwo z nią, aniżeli regulowanie słonych rachunków, za nasze długie rozmowy telefoniczne, — żartuje bokser.

— Nienawidzę boksu — przerywa młoda p. Baer — i nigdy w mem życiu nie byłam jeszcze na zawodach bokserkich. Przyznam szczerze, że Maks z pierwszego wejrzenia nie zrobił na mnie zbyt wielkiego wrażenia. Zgodziłam się na poślubienie go tylko dlatego, że pisał

do mnie rozpaczliwe listy.

Przyjaciele Baera uważają, że obecna jego żona wyperswadiła mu boks i potrafi nakłonić go do całkowitego zrezygnowania z kariery bokserkiej. Jest ona znacznie od niego starsza i bardziej doświadczona, a przytem posiada wyższe wykształcenie. Po ukończeniu uniwersytetu otrzymała pracę w wielkiej restauracji, w której zajmuje się zestawianiem djetetycznych potraw.

Straciła 12-tu swych narzeczonych

którzy zginęli tragiczną śmiercią

(z) Pisma francuskie podają wiadomość o zaręczynach p. Genievieve Borodin w Lille i nadmienają równocześnie, że są to już trzynaste z rzędu zaręczyny tej pani, która daży wszelkimi siłami do założenia sobie domowego ogniska.

Błędnym byłoby przypuszczenie, że na wzór swych sióstr amerykańskich, p. Genievieve daży do ustalenia w tej dziedzinie rekordu. Poprzednie próby jej wszystkie skończyły się tragicznie, albowiem dwunastu narzeczonych p. Genievieve przedwcześnie zmarło.

Poraz pierwszy zaręczyła się ona nakrótko przed wybuchem wojny z pewnym oficerem francuskim, który padł w jednym z pierwszych tygodni wojny światowej. Młoda francuska była niepokieszona i postanowiła zostać pielęgniarką. Obowiązki swe pełniła niezmiernie we dnie i w noc. Podczas

swjej ciężkiej służby na froncie poznała i pokochała młodego lotnika, z którym się też niebawem zaręczyła. Lecz i ten zginął śmiercią bohaterską.

Od tej pory młoda kobieta była jeszcze dziesięciokrotnie zaręczona, jednakże we wszystkich wypadkach nieubłagana śmierć kontynuowała swe niszczycielskie dzieło.

Trzeci z jej narzeczonych został przejechany, czwarty, szósty i dziewiąty zmarli wskutek grypy, piąty i dziesiąty znowu padli ofiarami nieszczęśliwych wypadków, ósmy dobrowolnie rozszedł się z życiem wskutek trudności finansowych, w jakie popadł.

Mimo tych niezachęcających prognostyk, trzynasty narzeczony p. Genievieve Borodin nie daje się niczem odstraszyć i ma nadzieję, że uda mu się doprowadzić wreszcie szczęśliwie swą narzeczoną do przystani małżeńskiej.

Dantejskie sceny w hotelu nowojorskim

Pożar podczas uroczystości ślubnych młodej pary milionerów

(z) Z Nowego Jorku donoszą o okropnych scenach, jakie rozegrały się podczas uroczystości ślubnych czarującej Pearl Sokolow, Rosjanki z pochodzenia, córki naturalizowanego w Ameryce milionera, która poślubiła przedstawiciela pewnej bogatej firmy przemysłowej.

Uroczystość odbywała się w jednym z najelegantszych hoteli nowojorskich i zgromadziła 300 gości.

Podczas zabawy wybuchł nagle w hotelu z nieustalonych narazie przyczyn pożar. Płomienie przedostały się do sali biesiadnej, w której powstał nie-

opisany popłoch. Piękne dwuany perskie, portjery i meble w mgnieniu oka stanęły w ogniu.

Goście rzucili się w panicznym strachu do ucieczki, pragnąc jaknajprędzej wydostać się z płomieni. Kilka osób wyskoczyło przez okno, doznając bardzo ciężkich obrażeń; również w tłoku szereg gości został dotkliwie poturbowany. Narzeczony szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł z wypadku bez szwanku, jednak Pearl Sokolow doznała tak silnych poparzeń ciała, że musiano ją wprost z uroczystości ślubnych przewieźć do szpitala.

WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWA ISTOTA” z SOSNOWCA. — Droga Pani to podniecenie nerwowe wpływa z tego, że jest Pani samotna i niema takich obowiązków o jakich zazwyczaj marzą kobiety: Wmawia sobie Pani jedynie, że brat się krzywo na Nią patrzy. To napewno nieprawda, ale jeżeli jest czasem niezadowolony — to jedynie dlatego, że widzi siostrę zalaną łzami i narzekającą na los i życie, co nietylko nie jest przyjemne dla brata, ale nawet dla rodzinnego ojca, męża czy przyjaciela.

Nerwowa kobieta potrafi zatruć życie sobie i innym, więc powinna Pani zwalczyć w sobie te wybuchy — nie rozmyślać się i nie myśleć o głupstwach w rodzaju samobójstwa — bo tego Pani nie wolno i zawsze gdy tylko tego rodzaju niemądre myśli przyjdą Jej do głowy, należy sobie powiedzieć: „Acha, znow te wstrętne nerwy zaczynają się buntować, ale ja się nie dam” — i przestać się denerwować. Jak się o tem czyta, gdy jest wydrukowane, to może trochę śmiesznie wygląda, ale metoda taka wprowadzona w życie daje doskonałe rezultaty i radzę Pani spróbować. Niema Pani powodów do zmartwień i nieszczęśliwej miny. Siostra jest dorosła i zrobiła to co chciała. Rodzina nie miała tutaj żadnego wpływu, bo gdyby się siostra zakochała w kim innym, to też zrobiłaby tak, jak chciała. A zresztą rodzina później zmieniła zdanie i było czas się cofnąć. — Nie chciała — to jej rzecz. Może Pani siostrze pomóc, służyć radą, czy pomocą, ale nie trzeba za nią płakać. To zresztą nic, a nic nie pomoże.

Co się zaś tyczy Pani chłopca, to radzę się długo nie zastanawiać, ale dać na zapowiedzi i wziąć ślub, po pewnym czasie... uśmiechać się do maleństwa tulonego na rękach. To jest najlepsze lekarstwo na kobiece nerwy. Przestanie Pani płakać, albowiem płakać będzie male, kiedy będzie głodne, albo będzie miało mokro, a nie będzie Pani mogła płakać, wówczas gdy maleństwo będzie się do Niej uśmiechało dwoma ząbkami na przedzie. Macierzyństwo — to jest właśnie posłannictwo kobiet takich, jak Pani, które w domu swoim widzą cały świat i tęsknią do poświęceń, idealnej miłości i szczerzego przywiązania. To co było 10 lat temu to minęło i nie można nikogo winić całe życie za to, że się kiedyś zapomniał. To dziecko na przeszłości Jej narzeczonego nie jest bynajmniej żadną plamą i nie wymaga specjalnego wybaczenia. Każdemu się może zdarzyć, a specjalnie mężczyźnie. Winien jedynie płacić alimenty na wychowanie dziecka i w ten sposób spełnić swój obowiązek ojcowski. Ta sprawa nie powinna Pani trapić. Proszę zatem głowę do góry i... dać na zapowiedzi przy najbliższej okazji, nie czekając na żadne gwiazdki z nieba

„NIESZCZĘŚLIWA MATKA” w Katowicach.

— Przykro mi, że list Pani czekał tak długo na odpowiedź. Zdaje sobie bowiem z tego sprawę, że należało się Pani pierwszeństwo odpowiedzi, ze względu na specjalne warunki i okoliczności, ale cóż — listy czytamy w kolejności ich nadsyłania tak, że czekają nieczytane aż do chwili, gdy znajdują się na wierzchu. Powinna Pani, nie zwlekając, udać się do Magistratu do Wydziału Opieki Społecznej. W wydziale tym jest napewno oddział prawny, gdzie bezpłatnie otrzyma Pani poradę, jak postąpić w jej sprawie. Mam wrażenie, że słuszność jest po Pani stronie i, że podlega Pani dekretowi o wstrzymaniu eksmisji. W sprawie tej jednak trzeba wnieść podanie do sądu, a podanie takie napiszą Pani w Magistracie bezpłatnie. Jeżeli jednak jest to już spóźnione i oczekuje Pani łada dzień wykonania wyroku eksmisyjnego — to i w tym wypadku winna się Pani zwrócić do Wydziału Opieki Społecznej, który udzieli Pani zasiłku na znalezienie i wynajęcie nowego mieszkania. Miasto bowiem jest ustawą obowiązane do zapewnienia wszystkim swym mieszkańcom dachu nad głową.

Niech Pani w każdym razie zacznie w tym kierunku działać. Chcę jeszcze Panię natchnąć otuchą i nadzieją na lepszą przyszłość, Pani nie jest, niestety, jedną matką, która musi swoje dziecko oślać do szkoły naczcho. Takich matek jest więcej, ale to oczywiście nie sprawi Pani ulgi. Wspominam o tem, albowiem gdyby wszystkie Matki cechowało tak wielkie zwątpienie, jak Pani, — życie istotnie byłoby nie do zniesienia. Ale wszystko trzeba przetrwać.

Co się zaś tyczy Pani, to jednak, mimo wszystko, powinna się Pani starać o jakąś pracę. Czasami bowiem kobiecie łatwiej jest zarobić niż mężczyźnie, który ma ustalony zawód. Kobiety umieją łatwiej przystosować się do sytuacji i radzić sobie w każdej biedzie. Mogłaby Pani naprzykład zabrać się do cerowania i lantania bielizny, haftów, krawiecczyn, szycielkowskich robót, sprządatania, prania, pomocy w gospodarstwie domowym, kuchni, zostać gospodynią w dużej rodzinie, lub pensjonacie, pilnować dzieci podczas nieobecności matki, być wreszcie cerną w rodzaju wychowawczyni. Jak Pani widzi pole pracy dla kobiety jest obszerne i praca nie bardzo ciężka. Niech Pani spróbuje,

Skąd pochodzi mit o amazonkach

Profesor uniwersytetu w Liverpoolu, Harsting wyświelił pochodzenie mitycznych amazonek, które odegrały tak poważną rolę w historii starożytności.

Zdaniem profesora Harstinga, amazonki były to kapłanki szczeny Chetytów, szczen ten zamieszkiwał Chanaan przed przybyciem Izraela.

Chetyci byli pierwszym narodem w historii, u którego spotykamy kobiety w roli wojowniczków.

W grobowcach odkopanych w miejscowości Bohta - Keila, (które było jednym z najświetniejszych miast chetyckich) w Malej Azji — prof. Harsting znalazł wizerunki uzbrojonych kapłanek na koniach.

W XIV wieku przed Narodzeniem Chrystusa państwo chetyckie uległo najazdom egipcjan i frygijszczyków. Wtedy kobiety chetyckie narówni z mężczyznami były się mężnie za ojczyznę.

UWAGI OBYWATELA

Nowe szkolnictwo zawodowe

zadość czyni potrzebom obywatela i państwa

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 1932 roku dała możność zmiany stosunków szkolnych przez wytyczenie zasadniczego kierunku kształcenia zawodowego.

Jak przedstawia się obraz tych nowych szkół zawodowych?

Nowe szkoły zawodowe dzielą się na uczelnie stopnia niższego, gimnazjalnego i licealnego.

Szkoły zawodowe stopnia niższego, do których będą przyjmowane dzieci o przygotowaniu ze szkół powszechnych typu niższego, mają charakter wybitnie praktyczny, t. j. mają przygotowywać bezpośrednio do zawodu, w szczerpym tylko zakresie uwzględniając wykształcenie ogólne.

Bacniejszą uwagę czytelników chcemy zwrócić i szerzej omówić na szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego, czyli t. zw. gimnazja zawodowe, jako typ szkół nowopowstających i otwieranych właśnie w najbliższym roku szkolnym. Odpowiadają one pod względem swego poziomu gimnazjom ogólnokształcącym, są one z małemi wyjątkami również czteroletnie i przyjmują młodzież po sześciu latach nauki w szkole powszechnej. Nazwa gimnazjów została im nadana umyślnie, aby podkreślić ich zupełną równorzędność z gimnazjami w dawnym rozumieniu tego słowa.

Gimnazja zawodowe mają wykształcić fachowców, posiadających zarówno teoretyczne i praktyczne przygotowanie zawodowe, jak i ogólne wykształcenie. W szkołach tych ośrodkiem nauczania będzie warsztat wytwórczy, a więc przedmioty ściśle zawodowe, oraz przedmioty wykształcenia ogólnego.

Należy przypuszczać, że te gimnazja zawodowe odegrają doniosłą rolę w wytworzeniu właściwego typu pracownika zawodowego.

Wyższym typem szkolnictwa zawodowego będą licea zawodowe, równoległe do liceów ogólnokształcących, odpowiadających klasom VII i VIII dotychczasowego gimnazjum — i tak, jak tamte wymagające ukończenia gimnazjum nowego typu (t. j. poziomu dotychczasowych 6 klas gimnazjalnych). Liceum będą z jednej strony oparte o całokształt przygotowania ogólnego w nowym gimnazjum ogólnokształcącym, a z drugiej strony będą miały należycie opracowany program kształcenia zawodowego. Licea zawodowe będą szerzej i głębiej traktowały przygotowanie młodzieży, aniżeli gimnazja zawodowe, ale tak samo będą opierały naukę o warsztat lub przedsiębiorstwo. Ten typ szkół wytworzy przyszłą elitę pracowników prze myślu i handlu.

Tak się przedstawia w krótkim zarysie przyszłe oblicze szkolnictwa zawodowego. Odpowiada ono zarówno potrzebom całości społeczeństwa, jak i poszczególnych jego obywateli. Dlatego rodzice winni widzieć w niem zasadniczą drogę kształcenia swych dzieci.

Likwidacja zatargu w cegielniach łódzkich

Łódź, 12 lipca.

(k) W inspekcji pracy odbyła się w dniu wczorajszym konferencja, celem zlikwidowania długotrwałego zatargu w cegielniach łódzkich.

Konferencja ta dała naręcznie rezultat i strejk został zlikwidowany. Podpisano umowę zbiorową na warunkach umowy zeszłego roku obowiązującą do dnia 15 kwietnia 1936 r. Umowa ta obejmuje cegielnie łódzkie oraz cegielnie znajdujące się w okolicach Łodzi.

Skróty telegraficzne.

- W Warszawie wykryto skład bibuły komunistycznej i aresztowano 17 wyrotowców
- W dniu wczorajszym przybyła do Bukaresztu p. Marszałkowska Piłsudska.
- W przyszłym roku Stany Zjednoczone wybudują 12 kontrtorpedowców i 6 łodzi podwodnych.
- W Londynie wybuchł nieoczekiwany strajk kierowców autobusów w Londynie.
- Wskutek wylewu rzek w Chinach zginęło 5000 ludzi.
- Stany Zjednoczone zostały nawiedzone katastrofalną falą upałów. Zanotowano 43 st. C.
- Wskutek upałów 31 osób straciło życie.
- Pod Królewcem pociąg najechał na auto ciężarowe. Cztery osoby zostały zabite.

Robotnice występują przeciw rewizjom osobistym w fabrykach

Kobiety rewidowane są przez portjerów i narażane na żarty i zaczepki Inspektorat przeprowadza dochodzenie w sprawie przekroczeń przy rewidowaniu robotnic jednej z większych fabryk łódzkich

Łódź, 12 lipca.

(v) Istniejące ustawy i przepisy ustawodawstwa pracy normują niemal każdą dziedzinę pracy najemnej i regulują stosunek pracownika do pracodawcy i odwrotnie. Żaden jednak przepis nie porusza i nie normuje takiej bolączki robotniczej, jaką jest sprawa rewizji osobistych robotników przy wyjściu z pracy.

Zaczynają się jednak obecnie w Łodzi buntować przeciwko tego rodzaju praktykom — robotnice. Mianowicie w znacznej części fabryk łódzkich, funkcje „kontrolera” i „rewidenta” pełni portjer fabryczny, którego żona kontroluje równocześnie wychodzące robotnice. Niezawsze się jednak tak dzieje. Zdarza się i to dość często, że rewizja osobista robotnic dokonywana jest przez portjerów fabrycznych.

Ponieważ w portjerni niemal zawsze znajduje się jakaś grupka robotników, stąd powód do niewczesnych żartów i niemądrych dowcipów podczas rewizji młodych i przystojniejszych robotnic.

Robotnice kilku fabryk łódzkich zwróciły się do Inspektoratu Pracy z prośbą o wydanie zarządzeń, ażeby robotnice były rewidowane przez kobiety, a nie przez mężczyzn, jeżeli już rewizja jest konieczna.

Inspektorat Pracy znalazł się w kłopotcie, albowiem, jak się okazało, żywotna ta sprawa bynajmniej nie jest przewidziana w żadnych przepisach, okólnikach i regulaminach.

Robotnice jednej z największych fabryk w Łodzi, złożyły nawet zbiorowe zażalenie na to, że podczas rewizji wychodzących robotnic, portjerzy i admi-

nistracja fabryki dopuszczają się wykroczeń nie mających nic wspólnego z rewizją.

Młodsze i ładne robotnice, są na przykład rewidowane osobiście przez... urzędników, którzy uważają, że czynią tem „zaszczyt” robotnicom, ale przecież obydwie strony dobrze wiedzą o co chodzi.

Skarga robotnic przeciwko wspomnianej firmie jest obecnie przedmiotem dochodzeń Inspektoratu Pracy w relacjie kobiet i młodocianych. Szczegóły dochodzeń trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Niemniej jednak szerokie rzesze robotnic postanowiły bronić się przeciwko zwyczajowi poniżającemu ich godność i stanowiącemu tło do niewychodzących robotnic, portjerzy i admi-

Zatargi w fabrykach łódzkich

Charakterystyczny spór o urlopy.—O umowę zbiorową w przemyśle pończoszniczym.— Okupacja u Lipszyca przerwana

(k) Niezwykle charakterystyczny zatarg o urlopy wybuchł w farbiarni Garcarskiego przy ul. Północnej 24.

Od 1 kwietnia r. b. Garcarski wdzierzał w fabrykę od firmy Szajnfarber. Gdy ostatnio robotnicy w liczbie 80 osób zwrócili się o urlopy, Garcarski oświadczył, że urlopów nie otrzymają, gdyż jest on właścicielem fabryki dopiero od 1 kwietnia i od tego czasu zatrudnił robotników.

Na innem stanowisku stanął zw. zaw. „Praca”, wychodząc z założenia, że zmiana właściciela przedsiębiorstwa nie pozbawia pracownika praw do korzystania z urlopu.

W związku z tym charakterystycznym zatargiem w inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja, na której in-

spektor pracy podzielił wszystkich robotników z firmy Garcarski na 3 grupy, wyznaczając im urlopy. Pierwsza grupa robotników skorzysta z urlopów w dniu 20 lipca r. b.

O ile firma nie wypłaci robotnikom w nagrodze za urlopy sprawa zostanie skierowana na drogę sądową.

(k) W dniu wczorajszym zlikwidowany został ostry zatarg w firmie Mozes Lipszyc przy ul. Kopernika 55, gdzie trzy dni trwał strejk robotników, połączony z okupacją fabryki.

Na konferencji wczorajszej, w której udział wzięli inspektorzy pracy, przedstawiciel zw. klasowego i firmy osiągnięto porozumienie: firmę zobowiązała się cofnąć ogłoszenie o ponoszeniu od-

powiedzialności przez robotników za rzekomo małą wydajność w pracy, po zatem oświadczyła, że udzieli robotnikom 2-tygodniowego wymówienia warunków pracy i dopiero potem przystąpi do pracy na nowych warunkach.

Z dniem dzisiejszym praca w firmie Mozes Lipszyc została podjęta.

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja z 22 przemysłowcami branży pończoszniczej. Chodzi o to, że przemysłowcy ci nie podpisali jeszcze umowy zbiorowej. Przedstawiciel zw. klasowego domagał się podpisania deklaracji przez przemysłowców do umowy zbiorowej i uregulowania plac.

Postanowiono, że przemysłowcy umowę zbiorową podpiszą indywidualnie.

WZROST ZACHOROWAŃ NA TYFUS

Władze sanitarne podjęły energiczną walkę z chorobą.—Bezpłatne szczepienia przeciwtyfusowe w dozorach sanitarnych

Łódź, 12 lipca.

(k) Naskutek panujących upałów w mieście naszym zwiększyła się liczba zachorowań na tyfus brzuszny.

W związku z tem władze sanitarne przedsięwzięły na szeroką skalę zakrojoną akcję, celem zapobieżenia dalszemu wzrostowi liczby zachorowań. Przedewszystkiem delegowano na miasto lotne komisje, które sprawdzają stan higieniczny w miejscach wwtwórn i sprzedają artykułów spożywczych.

Pozatem kilka komisji zajęło się

kontrolą dołów kloacznych, gdyż jak się okazało w większości domów łódzkich doły te znajdują się w fatalnych warunkach sanitarnych. Stwierdzono mianowicie, że dno dołów ustępowych nie jest szczelne i nieczystości przeciekają do gleby, zanieczyszczając wodę.

W kilkunastu wypadkach spisano protokół, polecając właścicielom nieruchomości, aby uszczelnili doły kloaczne i wybetonowali dna.

Aby uniknąć zachorowania na tyfus

brzuszny, należy dbać o czystość.

Przed przyjęciem posiłku trzeba myć ręce, nie wolno pić nieprzetworzonego mleka i w czystości przechowywać artykuły spożywcze.

Co srodę każdy może poddać się bezpłatnym szczepieniom przeciwtyfusowym w 5 miejskich dozorach sanitarnych, a mianowicie: przy ul. Dworskiej 10, przy ul. Przejazd 86, przy ul. Żeromskiego 4, Kopernika 19 i przy ul. Sosnowej 32.

Szczepienia przeciwtyfusowe odbywają się w srody od 10—11 przed poł. Jak się dowiadujemy, w szpitalu radogoskim uruchomiono już większą ilość łóżek dla tyfusowo chorych, tak że w razie epidemii wszyscy chorzy znajdą tam pomieszczenie.

Notatnik miejski.

W tkalni mechanicznej Płaskowskiego (Pomorska 106) wybuchł strejk naskutek wydalenia delegata fabrycznego. Robotnicy zwrócili się do zw. klasowego z prośbą o interwencje.

Przed sądem okręgowym odpowiadały wczoraj cztery matki, które podrzuciły swe dzieci. W wyniku rozprawy sąd skazał: 22-letnią Helenę Martyn, 24-letnią Riechtę Feldblum, 24-letnią Helenę Zabłocką i 27-letnią Władysławę Banasiak po 6 miesięcy więzienia.

W dniu wczorajszym zw. pracowników Ubezpieczalni Społecznej otrzymał wiadomość z dyrekcji Ubezpieczalni, że 20 zredukowanym ostatnio pracownikom stała się krzywda, wobec czego zostaną oni napowrót przyłączeni do pracy.

Auto z gośćmi weselnymi wpadło do rzeki

Straszny wypadek na ślubie nauczycielki

Jarosław, 12 lipca.

W Laszkach pow. Jarosław odbywał się onegdaj ślub nauczycielki z sekretarzem Insp. szkolnego w Jarosławiu.

Okupacja betoniarni wydz. kanalizacji i wodociągów

Łódź, 12 lipca.

(k) Na betoniarni wydziału kanalizacji i wodociągów, znajdującej się na Polesiu Konstantynowskim, wybuchł wczoraj strejk, połączony z okupacją.

Robotnicy, zatrudnieni w betoniarni domagają się plac w tej wysokości, jak w betoniarni miejskiej.

Wydział kanalizacji zakomunikował robotnikom, że nie może plac podwyższyc.

Celem zlikwidowania zatargu zwołano konferencje. Narazie 38 robotników nie przerywa okupacji.

wiu p. Sabadarzem.

Po ślubie 8 pań wsiadło do dwóch taksówek i pojechało do Bobrowki, aby poczynić przygotowania do przyjęcia gości weselnych, którzy drogę tę mieli odbyć furmankami.

W odległości 2 klm. od Bobrowki w jednej z taksówek pękła opona, skutkiem czego auto nagle zarzuciło i wpadło do płynącej obok rzeczki.

Wszystkie pasażerki zostały ranne. Najciężej ranna została matka pana młodego i żona pewnego adwokata ze Lwowa.

Ofiary wypadku odwieziono do szpitala powszechnego w Jarosławiu a żonę adwokata przewieziono do Lwowa.

Auto uległo zupełnemu zniszczeniu. Dziwnym trafem ocalał szofer, który wpadł do rzeczki jeszcze przed przewróceniem się auta i dzięki temu wyszedł z wypadku bez szwanku.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 12 lipca 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z-
rze”. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—
6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty.
7.20—7.30. Dziennik poranny. 7.30—7.35. Pog-
danka turystyczno-sportowa. 7.35—8.20 Mu-
zyka — płyty. 8.20—8.25 Odczytanie programu
na dzień bież. 8.25—8.30 Wskazówki prak. 8.30
—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z
Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wia-
domości meteorologiczne. 12.05—12.15: Dziennik
południowy. 12.15—13.00. Dla naszych letników
i uzdrowisk — koncert orkiestry P. R. pod dyr.
Józefa Ozimińskiego. 13.00—13.05. Chwilka dla
kobiet. 13.05—13.30. A. Thomas: Muzyka bale-
towa „Święto wiosny” — z op. „Hamlet” w wyk.
orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.
13.30—13.35. Z rynku pracy. 13.35—14.30 Utw-
ry skrzypcowe i wokalne — płyty. 14.30—15.15
Przerwa.

15.15—15.25: Przegląd giełdowy.
15.25—15.30. Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—16.00. Muzyka wokalna — płyty.
16.00—16.15. „Hygiena ubrania w lecie” — od-
czyt wygł. prof. Gustaw Szulc.
16.15—16.35. Koncert orkiestry salonowej pod
dyr. Seredyńskiego (tr. ze Lwowa).
16.35—16.50. Pogadankę dla chorych wygłosi ks.
kapelan Michał Rekas (transm. ze Lwowa).
16.50—17.00. Codzienny odcinek prozy: „Wę-
drówka Joanny” — powieść Ewy Szelburg-
Zarembiny.

17.00—17.30. Mieczysław Fogg w swoim reper-
tuarze.
17.30—18.00. Fr. Schubert: Kwintet A-dur op.
114 zwany „Forellen - Quintet”. Wykonaw-
cy: Ignacy Rasenbaum (fort.), Józef Kamiński
(skrzypce), Jan Gornowski (altówka),
Marjan Neuteich (wiolon.) i Jan Łabuszyński
(kontrabas).

18.00—18.15. „Małoryta świeci przykładem” —
reportaż wygłosi red. Kazimiera Musza-
łówna.

18.15—18.30. Cała Polska śpiewa — audycję po-
prowadzi Bolesław Wallek - Walewski —
(Kraków).

18.30—18.40. Łódzka skrzynka ogólna — omówi
red. Jan Piotrowski.

18.40—18.45. Chwilka społeczna.
18.45—19.05. Muzyka popularna — płyty.
19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień na-
stępny.

19.15—19.30. Koncert reklamowy.
19.30—19.50. Recital śpiewaczy Stefanji Mille-
rowej.

19.50—20.00. Wesoły monolog aktualny Marjana
Hemara.

20.00—20.10. Verdi: Fragmenty z op. „Traviata”
i „Trubadur” — (płyty).

20.10—20.45. „Czyn i słowo” — a) Wspomnienie
o Marszałku Piłsudskim. b) Część muzyczna.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Obrazki z życia dawnej i współ-
czesnej Polski”.

21.00—22.00. Koncert symfoniczny. Wykonawcy:
Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskie-
go i Zbigniew Drzewiecki (fortepian).

22.00—22.06. Wiadomości sportowe ogólne.
22.06—22.10: Wiadom. sportowe lokalne.
22.10—23.30. Muzyka lekka — płyty.

W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości
meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
STOCKHOLM. Koncert orkiestry symfonicznej.
BUKARESZT. Koncert pośw. utworom Raveia.
KOENIGSWUST. Symfonia e-dur Schuberta.

Handel posadami dozorców kwitnie Oszuści nabierają naiwnych i znikają z pieniędzmi przeznaczonymi na odstępnę

Łódź, 12 lipca.

W Łodzi wytworzył się już od kilku lat i obecnie kwitnie swoisty handel: posadami dozorców. Ze ofiarami tego handlu padają bardzo często ludzie ciężkiej pracy i przecież wcale nie majątni — dozorczy, albo kandydaci na dozorców to rzecz jasna.

Przedewszystkiem sami dozorczy mie-
dzy sobą handlują miejscami, jak majątkami albo domami.

Jesteśmy często świadkami ustępowania jednemu dozorczy przez drugiego posady w tym i w tym domu, przyczem domy mają oznaczoną wartość i ceny są dość ściśle, niczem na giełdzie. Często wśród tych handlujących dozorców znajdzie się człowiek nieuczciwy: po latach pracy pragnie szybko jeszcze, choćby drogą krzywdy cudzej, dojść do pieniędzy, ogłasza, że odstąpi swoje stanowisko, przyjmuje zadatki od kilku osób naraz i potem okazuje się, że praca już została oddana komuś przez gospodarza, albo też, że tylko jeden, wybra-

ny przez dawnego dozorcę — dostaje się do danego domu. Pokrzywdzeni potem z trudem odbierają w groszach te setki złotych, jakie złożyli w ręce swego nieuczciwego kolegi.

Częstsze jednak bywają wypadki, że oszuści, dowiedziawszy się o wolnej lub mającej się zwolnić posadzie dozorczy — szukają chętnych, nabierają ich na zadatki i potem znikają.

Wreszcie jest jeszcze jeden, już zupełnie osobliwy typ oszustw, które czyhają na człowieka, posiadającego nieco oszczędności, a szukającego posady dozorczy.

Oto sami gospodarze nie tylko małych, ale i nieraz większych domów — handlują posadami u siebie, w swych własnych domach. Gospodarz, który ma się stać chlebobawcą dozorczy, nie waha się żądać od niego znacznego nawet „kopytkowego” za obięcie u siebie posady. I na tem tle dochodzi do nadużyć, dowodem czego jest już szereg spraw sądowych (gospodarze domów z ul. Ce-

gielnianej, Sienkiewicza i innych, i ich pośrednicy odpowiadali za takie przestępstwa przed sądem) oraz sprawa wczorajsza z sądu grodzkiego.

Adam Korupczyk, właściciel domu przy ul. Rysowniczej 47 ośroślił w gazetach, że poszukuje dozorczy. Spośród licznych chętnych Korupczyk wybrał Antoniego Witkowskiego, może dlatego że ten nie długo się namyślał i zgodził się wpłacić do rąk gospodarza domu aż 900 złotych za posadę.

Witkowski miał objąć pracę po dwóch miesiącach. Gdy przyszedł termin i Witkowski szykował się do przeprowadzki — dowiedział się z przerażeniem, że Korupczyk już dom sprzedał i przeniósł się na ul. Młynarską.

Pomimo wielu wezwań — Korupczyk 900 złotych zrozpaczonemu niedoszłemu dozorczy nie zwracał.

Wreszcie Witkowski złożył zameldowanie do władz. Korupczyk stanął przed sądem, który go wczoraj skazał na 4 miesiąc aresztu. (g)

Profesję ogrodników łódzkich przeciwko konkurencji owoców zagranicznych

Łódź, 12 lipca.

(k) Ogrodnicy łódzcy wszczęli akcję przeciwko konkurencji owoców zagranicznych, narażających ogół ogrodników na wielkie straty.

Ponieważ akcję tę podjęli ogrodnicy ze wszystkich dzielnic kraju, zwolano ogólny zjazd ogrodników do Warszawy, który odbędzie się w najbliższych dniach.

Na zjeździe tym zrzeszenie zwłaz-
ków ogrodniczych powożem uchwałę

zwrócenia się do min. rolnictwa z prośbą o wzięcie w obronę ogrodnictwa polskiego, z którego utrzymuje się około 200 tysięcy osób, pracujących w 65-ciu tysiącach ogrodów.

Ogrodnicy przygotowali obszerny memoriał, wskazując w nim, iż naskutek zarzucenia rynków owocami zagranicznymi po cenach dumpingowych, nie mogą puścić ogrodów w dzierżawę, gdyż stali dzierżawcy boją się ryzykować czynszu przy obecnych cenach owoców.

7-letni chłopiec zakłuł nożem rówieśnika Straszną zbrodnię dziecka z zemsty za zabraną piasek

Radom, 12 lipca.

W powiecie ilżeckim zdarzył się wstrząsający wypadek. 7-letni Jan Wojtaszek podczas zabawy nożem zranił śmiertelnie ośmioletniego Jana Wójcika.

Tło tragicznego wypadku przedsta-
wia się następująco:

W przeddzień zabójstwa Wojtaszek

pokłócił się z rówieśnikiem zabawy o piasek.

Następnego dnia uzbroidł się w nóż harcerek i zagroził Wójcikowi śmiercią. Gdy Wójcik z przeraźliwym krzykiem usiłował zbiec młodociany zabójca dopadł go i ciosem noża w okolicy prawego płuca spowodował śmierć chłopca.

na to rzecz jest więzienie. Czuje się zlamany i zdeprimowany w najwyższym stopniu.

Jeszcze teraz płoną mu policzki rumieńcem wstydu, kiedy przypomina sobie fatalną scenę w sądzie: lekceważące spojrzenia publiczności — a potem twarde słowa sędziego, ogłaszającego: „Były słuchacz medycyny. Janusz Raszek, skazany zostaje na trzy miesiące więzienia...”

A już ostatnią kroplą goryczy był list, jaki tydzień potem otrzymał od Włodzimierza Gliwskiego. W krótkich i surowych słowach wyraził stary dzie swoje ubolewanie i oburzenie, że ten, którym opiekował się tak szczerze, zdolny był do popełnienia podobnej nikczemności. Ostro smagają go ostatnie słowa listu.

„Nie miej mi za złe, że odtąd przestanę się już interesować Twoim losem. Nie chcę Cię więcej znać. I nie pokazuj mi się więcej na oczy”.

— Więc jeszcze i ten krzyż dźwi-
gać muszę — wzdycha nieszczęśliwy więzień.

W miarę jak mijają dni, coraz trzeź-
wiej zastanawia się nad swoim po-
łożeniem i widzi je coraz beznadziej-
niejsze.

Czy ofiara, którą wziął na swoje barki, nie przerasta jednak jego sił?

I cóż go właściwie czeka teraz w życiu: powrót do gajówki i zakopanie się w lesie na kilku morgach gruntu przy boku ciotki Katarzyny.

Ciotki Katarzyny...

(Dalszy ciąg jutro)

Więcej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

64

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Giałodabków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studiowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

Wreszcie usunięto i tę trudność. Gliwski postanowił wynająć taksówkę i udać się natychmiast do Białodabków, ażeby, wyblagawszy od ojca resztkę rodzinnych klejnotów, zastawić je i w ten sposób otrzymaną sumę wręczyć rzekomemu przestępcy. Moment ten miałby jeszcze i tę dobrą stronę, że gdyby przy Raszku znaleziono całą sumę, wpłynęłoby to łagodząco na wymiar kary.

— Nie mamy czasu do stracenia. Każda minuta staje się cenna. Jedź natychmiast do Białodabków! — naglił Raszek.

Obaj młodzieńcy wyszli na ulicę. Była już późna noc. Na placu Zgody znaleźli doskonale prezentującą się taksówkę.

Szofer, wietrząc dobry zarobek, zdecydował się pojechać do Białodabków. Zaczepił się tylko w benzynę i zbadał stan kół.

— Sto dwadzieścia kilometrów w jedną, sto dwadzieścia w drugą — mruzczał. — Koła wytrzymają.

— A na którą będziemy spowrotem?
— To zależy od wysokości nadpłaty — oświadczył bez ogródek kierownik taksówki.

— Powiedzmy, że dodam panu jeszcze dwadzieścia złotych — zaproponował Roman.

— W takim razie za pół czwartej godziny możemy być spowrotem... Byłoby tylko nie zatrzymywał się pan zbyt długo w Białodabkach.

— Postaram się.
Spojrzał na zegarek, i dorzucił jeszcze:

— Teraz jest druga! Zatem na jaką szóstą możemy być spowrotem.

— Jedź, jedź już! — naglił go przyjaciel. — Przecież dziś rano czeka cię komisja rewizyjna... A jeszcze przedtem musisz zastawić biżuterię.

Obaj młodzi ludzie raz jeszcze bardzo mocno uściśnili sobie ręce.

Zaraz potem samochód ruszył z miejsca. Niby wielka strzała przeciała pustkę ulic, przeleciał przez uspięne przedmieścia, aż wreszcie, wydostawszy się na gościniec, wiodący na wschód, gwałtownie z szybkością stu kilometrów na godzinę.

Szofer dotrzymał słowa: półtorej godziny potem taksówka zatrzymała się przed bramą wjazdową białodabkowskiego dworu.

Punktualnie o szóstej Roman Gliwski, był już spowrotem w mieście. W garści zaciskał kurczowo małą paczkę.

Była w niej biżuteria jego zmarłej matki: trochę złota i kosztownych kamieni.

Kiedyś branzoletki te zdobyły waska dłoń pierwszej żony Włodzimierza Gliwskiego. Dziś drogie palce, na których błyszczały te brylantowe pierścienie, rozsypały się w proch. Nawet śladu już nie pozostało z pięknych, błękitnych oczu, które cieszyły się, widząc w lustrze odbicie ametystowej kolji, otaczającej łabędzią szyję.

Cieżko było bardzo Włodzimierzowi Gliwskiemu oddać synowi te pamiątki po swojej kochanej pierwszej żonie.

Ale oddał je: albowiem jeszcze bardziej niż pamięć drogiej zmarłej kochał swego jedynaka — i honor swego nazwiska. Więc też — aczkolwiek jednak nie powiedział mu wszystkiego, zatajając przedewszystkiem bohaterką ofiarę, jaką postanowił ponieść Raszek oddał mu ten skarb, otrzymawszy poprzednio obietnicę, że Roman nigdy już więcej nie weźmie do ręki kart.

Rozdział trzydziesty drugi. ZA KRATKI WIEZIENNE.

Lato było bardzo skwarne.

Tu w mieście, gdzie żar słońca rozpałał żelazo - betony kamienie i asfalty jezdni, kanikuła stawała się wręcz nie do zniesienia.

Zar ten przenikał również mury więzienia, napełniając cele gorącym i dusznością.

Janusz Raszek siedzi tu już od miesiąca, męczy się strasznie.

Nawet nie przypuszczał, jak strasz-

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

156

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją legomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerą nie przyjacielską, która potem zmienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykać na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „zglądzić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Mineły dwa miesiące.

Hankę zainteresował się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracę z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Tam zakochali się w niej dwaj zesłańcy: Mikołaj Bobrow i Stefan Oraniec.

Gospodynią kobiecego budynku była pewna starszuszka, którą wszyscy zwali „Mateczką”. Była to podobno jakaś arystokratka, skazana na dożywotnie zesłanie... Ostatnie lata swego życia spędzała więc wśród kobiet, rekrutujących się przeważnie z przestępczyni kryminalnych...

Ona to pocieszała nieszczęśliwe kobiety.

— Nie trzeba płakać... I ja straciłam męża, a żyję... I córkę mi zabrali, a jednak nie zlorzeczę...

Wszystkie kochały ogromnie „Mateczkę”, stosując się do jej serdecznych rad. Nazwiska jej nikt nie znał i pewnie ona sama zdążyła już zapomnieć jak się nazywała...

Najbliższą sąsiadką Hanki przy oknie była mężobójczyni skazana na dziesięć lat pobytu na wyspach Solowieckich. Nazywała się Potopowa. Miała lat czterdzieści kilka. Zamordowała męża we śnie, bo nie chciał jej dać rozwodu, a ona kochała pewnego fryzjeryka. Fryzjeryk przeniósł się do innego miasta, a ją wysłano na ciężkie roboty. Na wyspie siedziała już od pięciu lat... Pozostało jej jeszcze raz tyle.

— Ja tu dobrze znam wszystko... — wtajemniczyła Hankę. — Dobrze tu nie jest, ale można przywyknąć... Grunt się nie przejmować...

— Co się tu robi przez cały dzień? — pytała zaintrygowana Hanka.

— Niech się pani nie martwi... Roboty nie zbraknie... Czasem będzie aż nadto...

— A jak się spędza wolny czas? — Każdy po swojemu... Przeważnie zaś na miłość...

— Jakto?... Przecie miłość jest tu zbrodnią?!

Właśnie dlatego lepiej smakuje... Władze chcą tu wprowadzić surowe obyczaje moralne, ale skutek jest taki, że tu właśnie panuje największa rozpusta... Sama się pani przekona... Szkoda nawet opowiadać... Ja im się wcale nie dziwię... Każda tu ma kilku kochanków, bo mężczyźni jest zawsze więcej... Jak która brzydka, to ma chociażby jednego...

— Jak to możliwe?...

— Dziwi się pani?... — Potopowa wyszczerzyła białe zęby. — Przekona się pani, że mówię prawdę... Mamy tu kilka ładnych kobiet, które robią karierę. Mężobójczyni przyjrzała się Hance i dodała:

— Pani będzie tu wśród nich najładniejsza... Już można się o panią nie troszczyć... Niczego tu pani nie zbraknie...

— Proszę tak nie mówić! — oburzyła się Hanka. — Mnie nikt jeszcze nie zmusił do postępowania wbrew nakazom mego serca...

Potopowa pokiwała głową.

— Niech pani zostawi to gadanie... Niejedną tak mówiła pierwszego dnia, gdy tu przyszła, ale potem nabierała wady do ust i nic nie gadała... Niech się pani lepiej nie broni... Szkoda tylko czasu i pani zdrowia... Na długo pani tu przybyła?

— Nie wiem... Nie mówiono mi nic...

— To pewnie tutaj dopiero termin pani wyznacza... Wszystko zależy od tego, jak pani będzie się zachowywała... Jak komendant obozu będzie zadowolony, może pani stąd wyjść po trzech latach, a jak nie, to pani i za dziesięć lat stąd nie wyruszy... Tak, moja pani... Trzeba się z tem pogodzić...

Tej nocy Hanka już nie zasnęła. Upiorne myśli nie dawały jej spokoju. Nazajutrz zrana zauważyła w obozie kobiecym wielkie poruszenie. Kobiety szepotały sobie jakieś tajemnice do ucha. Inne kiwały głowami, a jeszcze inne wygadywały głośno:

— Dureń... Mało to kobiet na Solówkach?...

A jedna zapytała:

— Jakże się ten idiota nazywa?

— Bobrow... Mikołaj Bobrow...

Z wzorajszą partją przybył...

Hanka na dźwięk tego nazwiska zatrzymała się.

— Co się stało z tym Bobrowem? — zapytała zaniepokojona.

— Powiesił się tej nocy...

— Jakto?!

— Ano wszedł do szopy, gdzie nikogo nie było, wziął sznur ze sobą i powiesił się... Na szczęście dozorca zauważył w porę i sznur odciął...

— Więc żyje?!

— Żyje...

— Dzięki ci, Boże...

— A dlaczego ty taka o niego troskliwość?... Mówią, że on to przez kobietę zrobił... Kocha się nieszczęśliwie... Może to przez ciebie?

— Nie... Tylko znam go... Razem z Mińską przywędrowaliśmy aż tutaj... Szkoda byłoby chłopca...

— Podobno nawet miły, ale durny... Ktoby tam widział, żeby przez dziewczynę się wieszać... Nie ta, to inna... Zawsze która się połakomi...

— A co mówią?... Jak on się czuje?...

— Wiadomo: — jak wisielec...

— A... gdzie on mieszka?...

— W męskim obozie... Nie wiesz gdzie to jest? Prosto lasem idziesz... Masz tam zamiar pójść?

— Nie... Tylko tak pytam...

Rozdział 162

Ża kolczastym drutem

Następnego dnia zrana „Mateczka” wzięła Hankę na stronę i rzekła do niej:

— Stara już jestem i osleplam na tem wygnaniu, ale potrafię jeszcze odróżnić prawdziwego człowieka od tych lafirynd... Tutaj, moje dziecko, widzisz są przeważnie kryminalni przestępcy... Zwalaszca wśród kobiet polityczne zdzierają się bardzo rzadko... Oprócz ciebie i pani Marty jest tu jeszcze jedna... Rezsza to kobiety lekkiego prowadzenia, które potem przeszły na drogę występku, albo poprostu bandytki... Po tobie odrazu poznać, moje dziecko, że ty z innej gliny ulepiona... Więc pozwól, że ci udzielię kilka wskazówek, w jaki sposób masz zachować czystą duszę, mimo panującego wokół upodlenia... Czy chcesz innie usłużyć?

— Tak, Mateczko... Chętnie skorzystam z twej pomocy...

Pomarszczona, zółkła twarz starszki zachowała nietylko ślady dawnej piękności, lecz również arystokratycznego wyglądu. Przyciągnęła do siebie bliżej Hankę i zaczęła jej opowiadać:

— Widzisz, tu wszystko zależy od komendanta obozu... Widziałas go?

— Nie...

— To go zobaczysz... Nazywa się Sasza Taraljow... Gruby jest jak bania...

To też kryminalny przestępca... On może i nie najgorszy, ale trzeba wiedzieć jak z nim postępować... Jak pójdziesz z nim na noże, to będziesz przegrana... A tu trzeba z nim chytrze... Ze niby zgadzasz się na wszystko, ale nie odrazu... Na takie młode i ładne kobiety jak ty, szczególnie jest lasy... Widziałas tu Olę Bobrujską?

Śpi na drugim końcu sali, przystojna brunetka o ognistych oczach... Na Ukrainie dowodziła bandą zbrojniczą... Całe wieś z dymem puszczala... Dziś jeszcze bez wahania mogłaby komuś łeb uciąć... Ogień a nie kobieta... Siła nieczysta w nią weszła... Saszka do niej się pali... — A ona sprytnie go za nos prowadzi... Jako jego kochanica rej tu wodzi. Musisz więc pamiętać, żeby jej się nie narażać, bo z nią trudno dać sobie rady... Nie staraj się więc o serce Saszki, bo ci Olga oczy wydrapie... Nie datego, żeby go kochała, bo ona na takiego nie leci, ale nie lubi, jak jej kto w drogę włązi...

— A jakże mam się obronić przed tym komendantem obozu? — zapytała przerażona Hanka.

— Otóż to... Za każdym razem, gdy nowa partja zesłańców przychodzi, komendant wzywa do siebie każdą oddzielnie... Gdy ciebie zawoła, daj mi znać... Już ja z nim pogadam. Mam u niego względne poważanie... Postaram się prze mówić mu do rozumu, a gdy to nie pomoże, sięgniemy do innych środków... Ja tu się różnych sztuczek nauczyłam... Pamiętam ten dzień, gdy tu pierwszy raz zawitała... Ile to lat od tego czasu upłynęło? Lepiej nie wspominać... Nieraz mi tu skórę batogami wyłoilili... Przecierpiałas się...

Załamała dłonie... Chciał się powiesić... Przez nią... Ale nie wymienił jej nazwiska... Żeby z niej nie kpili...

„Jak tu pójść do niego i pocieszyć?” — myślała. — „Jeżeli pójdę, zauważą i będzie wielki rwetes”...

Ale nie mogła go zostawić w takiej chwili samego... Próbowała pójść... Ale doszła tylko do drutu kolczastego i zawróciła... Konwojent zatrzymał ją.

Gdy Marta dowiedziała się o tem, załapała się łzami.

— Biedny... — białała przez łzy. — W głowie mu się całkiem przewróciło...

Ona jedna domyśliła się przez kogo Bobrow chciał odebrać sobie życie. Kredowa błaźność twarzy Hanki potwierdziła jej przypuszczenia.

Tej nocy obydwie nie mogły zmrzyć oka...

Łzy spłynęły po ziemistych policzkach biednej Mateczki...

— Nie płacz, Mateczko... — uspakajała ją Hanka i przytuliła się do niej jak do własnej mateczki.

A ona objęła ją czule i obie trwały tak w bezruchu przez kilka chwil.

Nagle Hanka usłyszała przy sobie obcy głos:

— To pewnie jest ta „krasawica”... Pokaż się, ślicznotko...

Odwrociła się. Przy niej stała wysoka, przystojna, zgrabna brunetka o czarnych, jak węgle, oczach. Hanka domyśliła się odrazu, że to Olga Bobrujska, o której mówiła jej przed chwilą Mateczka.

— No, pokaż-że się, królowo piękności... — ironizowała Olga. — Twarzączkę masz miłą, owszem, ale do mnie ci daleko... Uroda twoja jest nazbyt pospolita... Czy wybrałaś już tu sobie „męża”?...

— Nie... — odparła Hanka poprzez za ciśnięte zęby.

Ola zmierzyla ją jeszcze raz od stóp do głowy i burknęła:

— Tylko nie wchodź mi w parady... Chodź, przedstawie cię komendantowi... Znasz już go?

— Nie...

Mateczka drgnęła.

— Nie prowadź jej, Ola... — wtrąciła nieśmiało. — Komendant sam ją zawezwie, gdy zajdzie potrzeba...

Ola zmierzyla starszuskę pogardliwym spojrzeniem i odparła:

— Zamilcz, stara jędo!... Nie będziesz mnie murem uczyła!... Chcę być świadkiem jej rozmowy z komendantem, żeby mu przypadkiem za bardzo w głowie nie przewróciła!...

Hanka stała niezdecydowana. Ale Ola pociągnęła ją za rękę.

— Czemu stoisz, jak strach na wróble... Chodź!

Gmach urzędniczy, w którym mieszkał komendant obozu, mieścił się za drutem kolczastym, bliżej pomieszczeń dla mężczyzn. Przed drzwiami wejściowymi stał żołnierz z karabinem. Nikomu nie wolno było wchodzić do wnętrza, ale dla Olgi czyniono wyjątek.

— A ta co? — zapytał żołnierz, wskazując na Hankę i zagradzając jej drogę karabinem.

— Puść ją, Miszka... — odparła Olga — Ona ze mną do komendanta...

Żołnierz mrugnął znacząco do niej okiem i przystawił karabin do nóg.

Na kamiennej klatce schodowej panowała cisza. Ola zaprowadziła ją na drugie piętro i bez wahania zapukała do drzwi.

— Włazić! — odparł ochryply, pijacki głos.

Ola otworzyła drzwi. Hanka nie miała śmiałości wejść, ale Bobrujska pociągnęła ją mocno za rękaw.

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

PRZEJECHANIE DZIECKA

Grabarczyk Antoni, zamieszkały w Belchatowie, Cmentarna 8, prowadząc jako szofer autobusu LD 1177 we wsi Bychlew przejechał 10-letnią dziewczynkę Barczak Aleksandrę, mieszkankę Bychlewa.

Dzicko uległo złamaniu lewego uda. Grabarczyk zabrał dziewczynkę do autobusu i przywiózł do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach, poczem sam zgłosił się do komisariatu P. Pi i zameldował o wypadku.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z Wozem

W nocy o godz. 1-ej w pobliżu dworca d. z. przy ul. Łaskiej tramwaj Nr. 66, prowadzony przez motorowego Łapota Antoniego, zderzył się z wozem, zaprzęgniętym w jednego konia, powożonym przez Hoffmana Józefa, mieszkającego wsi Garczyn, gm. Buczek, pow. łaskiego.

Zderzenie było tak silne, że koń został śmiertelnie okaleczony i jako niezdolny do użytku został przez czyszciciela miejskiego zabity.

Hoffman również odniósł dość poważne obrażenia cieleśne, zwłaszcza nadwyróżone ma lewe oko. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie przebywa na kuracji.

Policja wszczęła dochodzenie po spisaniu o zajściu protokołu.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 2 7, front
Tel. 143-21

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

DOKTOR
H. Szumscher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Rundshtein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.
2 DUŻE fabryczne budynki z 1 piętr. domem mieszkalnym tanio do sprzedania. Oferty do administr. „S. R.”.

Dziury aptek
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Suka, K. Leinweber (Plac Wolności 2), Suka, J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Suka, F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.
Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Aresztowanie naczelnika poczty we Lwowie

pod zarzutem dokonywania malwersacji

Lwów, 12 lipca.

Na wielkie nadużycia natrafiono podczas przeprowadzania szkontrum ksiąg w Urzędzie Poczty w dworcu głównym. Jak wykazały prowizoryczne obliczenia, w księgach są wielkie nieścisłości, które zakrawają na poważniejsze malwersacje. Zawiadomiono natychmiast prokuraturę, która wdrożyła energiczne dochodzenia.

Dalsze śledztwo potwierdziło podejrzenia, to też prokurator polecił aresztować naczelnika tego urzędu, Stanisława Weisera.

Weiser piastuje stanowisko naczelnika Urzędu Poczty od wielu lat i dotychczas sprawował się nienagannie.

Aresztowanie naczelnika urzędu wywołało w kołach pocztowych zrozumiałą sensację i jest żywo komentowane.

SYN WŁAŚCICIELA WILLI BANDYTA

Szajka opryszków napadła na majątki ziemskie i przejeżdżających kupców

Bydgoszcz, 12 lipca.

(sm) Od pewnego dnia w okolicy Bydgoszczy i Inowrocławia grasowała banda opryszków, która dokonywała napadów rabunkowych na dwory, bogatsze zagrody rolnicze i na szosach na przejeżdżających kupców i przechodniów.

Przed kilku dniami udało się policji bydgoskiej całą szajkę zlikwidować i członków jej osadzić w więzieniu, gdzie oczekują rozprawy przed tut. sądem okręgowym.

Na czele bandy stał syn właściciela willi w Zakopanem Józef Retkiewicz, który zjawiał się nagle na Pomorzu i po dokonaniu rabunku ułotnił się spowrotem do Zakopanego.

Podwładnymi jego byli Maks Kurek i Stachiewicz ze Solca Kujawskiego oraz Marcei Müller z Bydgoszczy. Dokonali oni szeregu znanych już policji napadów oraz zamordowali w czasie rabunku rolnika Lewińskiego pod Rvd. goszcza.

Dramatyczna walka kolejarza ze złodziejem

Opryszek nożem pokaleczył twarz urzędnika

Inowrocław, 12 lipca.

Na dworcu kolejowym w Inowrocławiu w nocy miało miejsce przykre zajście, charakteryzujące do jakich granic posuwa się czelność złodziei kolejowych.

Stróż kolejowy Wolewiński Bronisław napotkał jakiegoś osobnika, którego wezwał do opuszczenia terenu kolejowego.

Opryszek przybrał wobec funkcjonariusza kolejowego arogancką postawę.

W pewnej chwili rzucił się on na stróża z nożem w rękę, pokaleczył mu twarz i, podczas szamotania, złamał karabin służbowy.

Mimo to Wolewiński przychwycił napastnika, oddając go ręce policji. Okazało się, że jest to...

Centrala handlarzy kokainy i opium

zlikwidowana została przez policję w Starogardzie

Starogard, 12 lipca.

(A. N.) Funkcjonariusze Inspektoratu Straży Granicznej w Tczewie z kom.

PO PRACY DO „TABARINU”

Już za kilka dni nastąpi zmiana programu w „Tabarinie”, to też należy korzystać z okazji, aby zobaczyć obecne występy, stojące na wysokim poziomie artystycznym.

W programie jak wiadomo — biorą udział: Lola Gawicz, doskonała subretka, czarująca miłym głosem, Stefa Berówna, tancerka i śpiewaczka, Ido, tancerka węgierska oraz czterechosobowy balet.

Do tańca gra najnowsze szlagiery doskonała orkiestra Szymkiewicza z dwoma fortepianami. Zabawa w „Tabarinie” odbywa się w bardzo przyjemnej atmosferze. Publiczność czuje się jak u siebie w domu i przez kilka godzin zapomina o codziennych kłopotach.

Ceny za konsumpcję przystępne, kuchnia smaczna. Sala wentylowana. Dzisiaj odbędzie się w godzinach popołudniowych tańc z programem artystycznym a wieczorem dancing, na którym zabawa przetrągnie się do rana.

Palonkiem na czele na polecenie warszawskiej straży granicznej przytrzymał i osadzili w więzieniu, znanego na terenie Pomorza przemysłowca i zawodowego handlarza narkotyków 34-letniego szofera Bolesława Kleina ze Starogardu oraz 32-letniego robotnika Stanisława Zięgerta.

Wyżej wymienieni założyli w Starogardzie dobrze zorganizowaną bandę handlarzy kokainy i opium.

Do szajki tej należeli aresztowani w Warszawie Antoni Spic ze Starogardu, Józef Dyloch ze Starogardu, Kazimierz Pudylewicz z Włoch, oraz Stanisław Ostrowski.

Podczas rewizji u Spica i Dylocha strażnicy graniczni znaleźli ukryte w walizce z podwójnym dnem 1 kilogram kokainy, przedstawiający wartość ok. 12.000 zł.

Karnicik teatralny

OSTATNIE DNI WYSTĘPÓW MICHAŁA ZNICA W TEATRZE LETNIM (W DAWNEJ BAGAŃCE).

Pomimo rekordowego powodzenia jakim się cieszy doskonała komedia muzyczna „Muzyka na ulicy” będzie ona musiała zejść wkrótce z afisza, ponieważ odtwórcą głównej roli Michał Znicz związany kontraktem musi już za kilka dni opuścić Łódź. Jeszcze dziś, jutro i pojutrze „Muzyka na ulicy”. Początek przedstawień o godz. 9-ej wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj i codziennie o godz. 9-ej wiecz. w Teatrze Letnim w przemiłym parku Staszica grana jest ostatnia sensacja Paryża — grana obecnie z olbrzymim powodzeniem na wszystkich większych scenach francuskich — doskonała komedia Sachy Guitry „Otello przyszłości”.

CHÓR DANA W HELENOWIE.

Zapowiedź jutrzejszego koncertu w Helenowie wywołała w Łodzi duże zainteresowanie.

Początek koncertu naznaczony został na godzinę 8.45 wiecz., jednak możliwość wstępu daje bilet już o godz. 2 po poł. A zatem publiczność za jednym biletem będzie miała możliwość usłyszenia prócz koncertu samego Chóru Dana, koncert znanej orkiestry symfonicznej oraz spędzić kilka godzin na świeżym powietrzu. Bilety sprząda kasa parku Helenów.

Za przemyt

odpowiadał właściciel sklepu tytoniowego przy ul. Piotrkowskiej

Łódź, 12 lipca.

(k) Przed sądem okręgowym w Łodzi toczyła się sprawa przeciwko Rapoportowi właścicielowi sklepu tytoniowego przy ul. Piotrkowskiej 20, oskarżonemu o przemyt.

Swego czasu komisariat straży granicznej w Łodzi otrzymał poufne wiadomości, że Rapoport sprowadza przemycane części do zapalniczek, które sprzedaje licznym odbiorcom.

W wyniku dłuższej obserwacji wywiadowcy komisariatu przytrzymał na ul. Zgierskiej syna Rapoporty, przy którym podczas rewizji osobistej znaleziono kilka tysięcy kópek do zapalniczek. Obydwu Rapoportom — ojcu synowi — spisano protokół.

Na wczorajszej rozprawie w sądzie okręgowym Rapoport senior i Rapoport junior skazani zostali na zapłacenie grzywny.

Spisy potraw

muszą być dokładne

Łódź, 12 lipca.

(k) Ostatnio w zakładach gastronomicznych w Łodzi dochodziło często do zatargów pomiędzy konsumentami a kelnerami naskutek niewłaściwego wymieniania w spisach potraw.

W wielu restauracjach łódzkich w jadłospisie znajdują się takie określenia jak: „wątroba”, „beisztyk”, „kotlet” i t.p. bez wymienienia gatunku mięsa. Konsument zamawiający np. wątrobę przypuszczał, że otrzyma wątrobę cielęcą, nie zaś wieprzową.

W związku z tem władze administracyjne wydadzą w najbliższych dniach specjalne zarządzenia, które położą raz na zawsze kres zatargom w jadłospisach i restauracjach.

Dzisiaj i dni następnych!

HARRY BAUR ANNA BELLA
Richard WILLM

przyczynili się do powstania gigantycznego arcydzieła ilustrującego życie w Rosji przedrewolucyjnej

MOSKIEWSKIE NOCE

KWACIARKA z PRATERU.

Pocz. w dni powsz. o g. 4. w soboty, niedziele i święta o g. 12. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dzisiaj pocz. o 4

Dzisiaj poraz ostatni!

„SZTUKA ŻYCIA”

W rolach głównych **Gary Cooper, Fredric March, Miriam Hopkins.**

Reżys.: ERN. LUBITSCH

Wielki przebój p. t.

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Dzisiaj pocz. o 5 pp.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dzisiaj pocz. o godz. 4

Dzisiaj premiera! Film produkcji sowieckiej Sojuzkino Leningrad p. t.

OSTATNI ATAMAN **ANNENKOW**

W roli głównej **R. Gardin i B. Ływanow**

„ZIEMIA PRAGNIEN”

Film śpiewany i mówiony po rosyjsku, wytwórni Sowkino-Moskwa

852,9 kilometrów na rowerze

przejadą uczestnicy wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin

Warszawa, 12 lipca. Jak już donosiliśmy, dnia 7 bm. odbyła się w Warszawie konferencja pomiędzy P. Z. T. K. a delegacją Niemieckiego Związku Kolarskiego, która specjalnie w tym celu przybyła do Warszawy.

Na konferencji, której przewodniczył prezes P. Z. T. K. plk. Gebel uwzględnione zostały wszystkie postulaty wzgl. poprawki do regulaminu zgłoszone przez zarząd PZTK. Obecnie więc znane już są wszystkie warunki międzynarodowego meczu kolarskiego Warszawa—Berlin. Ogólna trasa wyścigu przez podzielenie zby długiego etapu Berlin—Schneidemühl na dwa etapy, została powiększona i wynosi ogółem 852,9 km.

Wyścig odbędzie się w następujących sześciu etapach:

Etap pierwszy 25 sierpnia — Warszawa — Łódź 140 km. start godz. 11.

Etap drugi 26 sierpnia — Łódź — Kalisz 111 km. start godz. 12.

Etap trzeci 27 sierpnia — Kalisz — Poznań 170 km. start godz. 10.

28 sierpnia odpoczynek w Poznaniu.

Etap czwarty 29 sierpnia Poznań — Schneidemühl 103 km. start godz. 13.

Etap piąty 30 sierpnia Schneidemühl — Stettin 182,5 km. start godz. 10.

31 sierpnia odpoczynek w Stettin.

Etap szósty 1 września Stettin — Berlin 146,4 km. start godz. 11.

Największym sukcesem, który P. Z. T. K. osiągnął na konferencji jest niewątpliwie liczebny skład każdej reprezentacji, który zredukowany został z 16 zawodników na 12. Dalszą doniosłą zmianę regulaminu stanowi obliczenie czasu. Otóż w tym roku o zwycięstwie drużynowym na etapie decyduje suma czasów pierwszych czterech zawodników każdego Państwa zamiast sześciu. W wypadku równości czasów ogólnego wyniku konkurencji drużynowej rozstrzyga lepszy rezultat ostatniego etapu. Dozwolona jest dalej wszelka wzajemna pomoc ze strony zawodników każdej drużyny natomiast wzbronione jest korzystanie z pomocy osób postronnych. Komisję Sędziowską stanowić będą trzej sędziowie z każdej drużyny.

Po przeforsowaniu tych zmian regulaminowych nasza reprezentacja stanie do walki z większymi szansami jak roku ubiegłego i o ile nadrobi nieco na marnych szosach polskich, może się stać groźnym przeciwnikiem dla Niemiec. W każdym jednak razie nie może już być mowy o zdystansowaniu nas o kilka godzin jak to miało miejsce w roku zeszłym.

O ile Niemcom uda się powtórzyć zwycięstwo z roku 1934, puchar przechodni, ufundowany przez P. Z. T. K. przejdzie na własność Niemieckiego Związku Kolarskiego. W myśl jednak regulaminu nową nagrodę przechodnią

na tych samych warunkach funduje zwycięski Związek.

Prezes Śl. O. Z. K. p. Skiba, który brał udział w powyższej konferencji i który wchodził w skład Komisji Sędziowskiej na bieg berliński, poruszył w Warszawie również sprawę ewentualnych zmian trasy w latach następnych i

przeforsował, iż następny mecz kolarski Polska—Niemcy na szlaku Berlin—Warszawa prowadzić będzie przez Wrocław—Opole—Gliwice do Katowic następnie przez Częstochowę wzgl. Kraków do Warszawy. Dzięki tej inowacji nowe ośrodki sportowe będą miały okazję przyjrzenia się tej niecodziennej imprezie.

Notatnik piłkarza

Wiadomości ciekawe z boisk piłkarskich

Wilimowski, zniesiony z boiska na meczu Warta — Ruch, zbadany został w Katowicach przez lekarza, który orzekł, że doskonale nastąpił Ruchu nie uległ ponownej kontuzji i że stan chorej nogi jest zupełnie zadawalający. Chwilowe osłabienie na boisku spowodowane zostało zdaniem lekarza — zbyt długą przerwą w grze.

Wilimowski wobec powyższej diagnozy lekarza wystawiony zostanie na mecz przeciwko Warszawiance.

— Na meczu z Widzewem, który odbędzie się w sobotę o godz. 18-ej wypróbuje Union Touring kilku rezerwowych zawodników z drugiej drużyny.

— Mistrz klasy A okręgu kieleckiego, do którego wchodzi zespoły RKS Radom, Brygada częstochowska, KS Starachowice i Czeladzi K. S., wyłoniony zostanie nie wcześniej jak za trzy tygodnie. Rozgrywki międzygrupowe odbywają się w tym okręgu w tempie przyspieszonym w środy i niedziele. Ubiegłej środy Brygada pokonała Czeladzką KS w Częstochowie 2:1, przyczem zwycięską bramkę uzyskał z rzutu wolnego były gracz, Widzewa łódzkiego Głogowski.

— Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Austria rozegrany zostanie w dniu 13 października w Warszawie na stadionie Wojska

Polskiego.

— PZPN powierzył organizację meczu piłkarskiego z Jugosławią Śląskiemu OZPN-owi, który przystępuje już do przygotowań. Mecz z Austrią rozegrany zostanie w dniu 18 sierpnia na boisku Pogoni katowickiej.

— Gamaj uzyskał wreszcie zgodę PZPN-u na przejście z Podgórze do Garbarni.

— Mecz reprezentacji Łodzi z Kaliszem projektowany na dzień 21 lipca w Kaliszu nie dojdzie do skutku, gdyż Kalisz nie zgadza się na spotkanie z reprezentacją, w skład której nie wchodziłby zawodnicy ligowi.

— Legia Ib i Bar Kochba zajmują dwa ostatnie miejsca w warszawskiej klasie A. Ponieważ w okręgu warszawskim spadają do klasy B dwa zespoły rezerwa ligowej Legii zmuszona będzie grać w przyszłym roku w klasie B.

— LKS organizuje w najbliższym czasie turniej dla niestowarzyszonych piłkarzy. Na organizację tego rodzaju turnieju otrzymał LKS zezwolenie zarządu LZOP-u.

— Red. Statter rzekł się wiceprezesa Legii krakowskiej.

— Wacker wiedeński gościć będzie w Łodzi w przyszły czwartek, dnia 18 b. m. Przeciwnikiem doskonałego zespołu wiedeńskiego będzie Ł. K. S.

Dwa nowe rekordy

ustanowili Ginter i Elsner w pierwszym dniu mistrzostw pływackich

Pierwszy dzień mistrzostw pływackich okresu odbywających się na pływackim basenie ŁKS-u wykazał znaczne postępy poczynione ostatnio przez pływaków łódzkich, a szczególnie przez Gintera i Elsnera, którzy ustanowili dwa nowe rekordy okręgu.

Znaczne postępy poczynili też zawodnicy klasy II, że wymienimy tylko w pierwszym rzędzie Borensztajna (Makkabi), Hartwiga, Przyborowskiego i Kosińskiego (ŁKS).

Wyniki uzyskiwane przez tych zawodników nie odbiegały zbytnio od wyników pierwszej klasy.

Bieg na 100 mtr. stylem grzbietowym wygrał Ginter w czasie 1.39.1. W drugiej klasie na pierwszym miejscu znalazł się Hartwig w czasie 1.39.4, przed Bornsztajnem 1.48.8 i Ziłkiem.

Bieg 100 mtr. stylem klasycznym wygrał Ginter w czasie nowego rekordu okręgowego 1.28.6. W drugiej klasie zwyciężył Bornsztajn w czasie 1.35.5 przed Ziłkiem 1.41.8 i Hartwigiem.

Bieg na 200 mtr. stylem dowolnym wygrał Elsner w czasie nowego rekordu okręgowego 2.44.8. W klasie drugiej zwyciężył Kosiński 3.13.8 przed Przyborowskim 3.33.6 i Skalskim.

Sztafeta 4 x 200 stylem dowolnym wygrał ŁKS w składzie Ginter, Przyborowski, Kosiński, Elsner w czasie —

Sesja Rady Naczelnej Związku Makkabi w Polsce

Dnia 30 czerwca rb. odbyła się w Skolem Sesja Rady Naczelnej Związku Makkabi w Polsce. Uczestniczyli oprócz członków K. C.: p. posła dr. Rosmarina, M. Dickesa, M. Minca, M. Birgera, C. Nechamkisa i Sz. Ejzenbuda również przedstawiciele Okręgów: Kieleckiego, Bielskiego, Białostockiego, Krakowskiego, Wileńskiego i Nowogródzkiego oraz Komisja Rewizyjna. Po referatach p. posła Rosmarina wiceprezesa Dickesa, M. Minca i dyskusji, w której wzięli udział pp. dr. Wirklich, dr. Beckman, p. Raucher i inni uchwalono zwołać Zjazd ogólnopolski Makkabi na dzień 13 bm.

Poza tem zatartym został konflikt okręgu Bielskiego z Komitetem Centralnym.

Trzy wypadki w czasie Tour de France

Siądmy etap Tour de France rozegrany na trasie Aix le Bains—Grenoble wynoszącej 229 km. miał przebieg niezwykle dramatyczny. Na etapie tym kilku kolarzy doznało bardzo poważnych obrażeń i musiało się wycofać z dalszego udziału w wyścigu. Wycofał się więc przede wszystkim dwukrotnie zwycięzca Toureu, Magne, który zderzył się z samochodem. Magne początkowo jechał dalej, później jednak musiał zrezygnować z walki i etap ten skończył się już w sanitarce.

Hiszpan Capeda doznał złamania obojczyka, a Vigniole złamania czaszki — obaj oczywiście wycofali się. Obecnie z 90 zawodników, którzy wystartowali z Paryża pozostało na trasie już tylko 69.

Etap ten wygrał Camusso w czasie 7.33.13, 2) Morelli 7.37.01, 3) Ruozzi, 4) Bergamaschi, 5) Maes, 6) Verwaecke 7) Vietto. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Maes w czasie 48.36.37, 2) Bergamaschi 48.48.42, 3) Morelli, 4) Camusso, 5) Speicher.

W klasyfikacji drużynowej na pierwsze miejsce wysunęły się Włochy, spychając Francję na trzecie. Na drugim miejscu znalazła się Belgia.

Nowe kadry sędziów bokserkich w Łodzi

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski przystępuje do tworzenia nowych kadr sędziów pięściarskich. Sędzią może zostać każdy pełnoletni obywatel Państwa Polskiego o nienagannej przeszłości.

Wobec bliskiego terminu rozpoczęcia kursu, kandydaci na sędziów muszą być zgłoszeni piśmiennie (na adres: ŁOZB, Srebrzyńska 10), najdalej do dnia 18-go bm. Informacji w sprawie kursu udzielać będzie sekretarz ŁOZB, w dniach 15 i 18 bm, w sekretariacie Związku, od godz. 18.30 do 20-ej.

Kluby winny desygnować na kurs conajbardziej wartościowe jednostki. Początek kursu dnia 20 bm.

Pięć rekordów Stucka pobitych

W Lake City automobilista amerykański John Cobb pobił pięć rekordów światowych ze startu stojącego na leżących dotychczas do Stucka. Na 50 km. miał Cobb przeciętna 248.570 na godzinę, na 50 mil — 247.195, 100 km. — 246.438, 100 mil — 246.148, 200 km. — 246.615.

Floreściści na planszy wależą jutro o tytuł mistrza Łodzi

Łódź, 12 lipca.

W dniu jutrzejszym w lokalu Politechnicznego Klubu Sportowego przy ul. Żeromskiego 88 odbędzie się mistrzostwo Łodzi we florecie jako uzupełnienie zawodów odbytych w dniach 25 i 26 maja w którym to terminie odbyto jedynie konkurencje szabli i szpady.

Zawody jutrzejsze zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż uczestniczyć w nich będą wszyscy najlepsi floreciści.

Wszystkie trzy czołowe kluby łódzkie a więc PKS, PPW i WKS wystawiają do mistrzostw swe najlepsze zespoły. I tak Wojskowy KS będzie przede wszystkim reprezentowany przez

Banasia, Ostankowicza, Romanczuka i Cieciorę, Policjiny KS przez Różalskiego, Wojtczaka i Kartasińskiego i wreszcie Pocztowe PW przez Domańskiego, Bartosika i innych. Spodziewane są też jeszcze zgłoszenia zawodników Tramwajarzy i ŁKS-u.

W ramach tej imprezy odbędzie się towarzyskie spotkanie drużynowe we wszystkich trzech broniach pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Wojskowego K. S. i Policyjnego K. S. Spotkanie to rozegrane zostanie o puchar ofiarowany przez prezesa Wojskowego KS.

Ze względów propagandowych wstęp na zawody jest bezpłatny. Początek zawodów o godz. 18.

Niema zgody między szermierzami

Enuncjacja zarządu PZS w sprawie zatargu z klubami śląskimi

Zarząd Polskiego Związku Szermierczego komunikuje nam, że jedynym przedmiotem uchwał zarządu w sprawie zatargu, wywołanego przez kluby katowickie, było naruszenie dyscypliny sportowej przez te kluby.

Żadne sprawy związane z dalszą pracą klubów katowickich nie mogły i nie mogą wejść na porządek obrad zarządu dopóki wisi nad temi klubami groźba dyskwalifikacji, dotąd nieusunięta, ponieważ nie zostały całkowicie wypełnione warunki, pod którymi zarząd zgodził się odstąpić od kroków dyscyplinarnych.

Pogłoski, które się ukazały w prasie, jakoby zarząd Polskiego Związku Szermierczego dawał klubom śląskimi jakiegokolwiek przyrzeczenia w sprawie usunięcia jednego z sędziów, są nieprawdziwe.

Żądanie takiego przyrzeczenia byłoby wogóle niedopuszczalne i nie zostało też przez kluby śląskie wysunęte w słusznym, zrozumiałym, że zarzutami związanymi z takim żądaniem musiałby zająć się komisja dyscyplinarna, której postępowanie w razie nieudowodnienia zarzutów, musiałoby się zwrócić przeciwko wnioskodawcom.

Zarząd Polskiego Zw. Szermierczego nie uważa za wskazane prowadzenie polemiki prasowej w sprawie stawianych mu zarzutów. Jeżeli jednak będzie się widział zmuszonym do powzięcia uchwały zawieszającej w prawach bądź oba kluby katowickie, poda do wiadomości publicznej powody swego postępowania.

Koubkova opuszcza bieżnię

Stylna zawodniczka czeska wycofuje się z życia sportowego

Brno, 12 lipca.

W kołach sportowych Czechosłowacji od dłuższego czasu panuje zaniepokojenie spowodowane zniknięciem z bieżni najlepszej lekkoatletki czeskiej Koubkovej.

Z tą doskonałą zawodniczką związane są najlepsze nadzieje olimpijskie Czechosłowacji. Tymczasem Koubkova zarzuciła zupełnie trening, a na dzień przed mistrzostwami lekkoatletycznymi Czechosłowacji zgłosiła wystąpienie ze swego klubu „Żeńskiego Wyższego Szkołskiego Sportu”.

O tej sprawie krążyły najrozmaitsze wersje. Wreszcie Czeska Unia Lekkoatletyczna zwróciła się do Koubkovej z prośbą o wyjaśnienie.

Koubkova odpowiedziała, że ze względu na zaniedbanie obowiązków zawodowych i kłopoty naukowe nie czuje się na siłach pełnić nadal obowiązków członkini klubu i zawodniczki, wobec czego wycofuje się z czynnego życia sportowego i prosi, aby na nią nie liczono więcej przy ustalaniu składów reprezentacyjnej i t. d.

Cała ta historia otoczona jest mgłą tajemnicy i trudno się zorientować, jakie są istotne powody wycofania się rekordzistki świata z życia sportowego. Przypominamy, że Koubkova dwukrotnie spotkała się z atakami prasy czeskiej o przekroczenie przepisów amatorskiego. Nie wiadomo jednak, czy rezygnacja Koubkovej ma bezpośredni związek z temi atakami.

MiniatURY**Humorek**

Pan Mieczysław dostał się wreszcie do filmu. Pierwszy obraz nagrywa z uroczą partnerką. — Wszystko idzie świetnie, ale gdy doszło do sceny miłosnej, reżyser jest niezadowolony.

— Żle! — woła po raz dziesiąty. — To nie jest scena miłosna, lecz kryminalna!... Pan musi wykazać więcej namiętności!... Czy pan nie potrafi prawdziwie zabrać się do kobiety!... Może panu brak nastroju?... Możemy panu coś zagrać na skrzypcach... Powiedz pan co mamy zrobić?

— Co zrobić?... Zgaście tylko te reflektory i wynoście się do wszystkich djabłów to jabym wam pokazał jak zagrać tę scenę!

Na rogu ulicy stoi ślepy żebrak z wyciągniętą ręką. Przechodzi liściowa osoba, zatrzymuje się, daje ślepego żebrakowi kilka groszy i pyta ze współczuciem:

— Czy nie macie wcale rodziny?

— Owszem, mam... — odpowiada niewidomy. — Mam ślepego brata, ale rzadko się widujemy...

Kac i Kotek. Kotek sledzi zamyślony nad gazetą.

Nad czym pan tak myśli, panie Kotek?

— Łamię sobie głowę nad pewną zagadkę...

— No, to nie przeszkadzaj pan sobie... Może uda się panu złamać...

Pani Ziuta zwierza się przed swą przyjaciółką:

— Idę do wróżki...

— POCO?..

— Chcę dowiedzieć się, czy on jest mi wier-

ny...

— Nie ufasz twemu mężowi?

— Kto mówi o mężu?

Mayer wraca z interesu do domu wielebni uradowany.

— Dziś udało mi się! — powiada do żony. — Dziś przynajmniej zarobiłem!

— Sprzedałeś dużo towaru?... — cieszy się żona.

— Nie... Przegrałem zakład!

— Przegrałeś?

— Tak! I nie zapłaciłem!

Mayer był w Paryżu. Wraca bez entuzjazmu.

— No, jak tam? — pytają znajomi. — Jak ci się podoba Paryż?

— Nie mogę powiedzieć, żeby był brzydki...

— odpowiada Mayer. — Ale nie mogę również powiedzieć, że jest ładny...

— Dlaczego?..

— Bo go nie widziałem... Tramwajów tam niema i cały czas jechałem kolejką podziemną!

Transporty broni dla Abisynji

Sytuacja polityczna między Włochami a Abisynią zaostrza się i ogólnie liczą się z tem, że za kilka tygodni dojdzie do konfliktu zbrojnego. — Na zdjęciu transporty broni, wysyłane dla wojsk włoskich w Abisynji.

Niech żyje sport!

W biegu na 100 jardów, zorganizowany przez londyński klub policyjny dla swych członków - weteranów, pierwszy zwyciężył 72-letni staruszek, którego widzimy na zdjęciu.

Z OBRAZKÓW LETNICH.

W skwarne dni letnie jazda za motocyklem na desce wśród chłodnych fal jest rozkoszna. Świadczy o tem rozradowane miny dwóch młodych wodnych, które widzimy na zdjęciu.

NA HAWAJACH.

Amerykankę i amerykańskie spędzają miłe wakacje na Hawajach, udoskonaliły, a może uławił sobie narodowy sport hawajski — przeskakiwanie z fali na fale na wąskich łódkach. Hawajanie posługują się w tym celu wąskimi deskami, amerykańskie używają długich wiosel dla zachowania równowagi.

Codzienna nowelka „Expressu“**Powiedz mi coś miłego...**

„Oczekuj telefonu niedzielę wieczór. Ważne wiadomości, Doris.“

Depezę tej treści wysłała Doris do Nowego Yorku we środę wieczór. Następne trzy dni upłynęły pod znakiem niecierpliwego oczekiwania.

Od roku byli zaręczeni i bardzo się kochali. Małżeństwo ich odwlekały rozmaite przeszkody natury materialnej i rodzinnej. A pozatem — ta olbrzymia przestrzeń wodna, jaka dzieliła oboje młodych. Woda była stanowczo zbyt głęboka... Dwanaście dni szedł list w jedną stronę. I dwanaście dni spowrotem. Gdy po 24-ch dniach nadchodziła odpowiedź na jakieś zapytanie, zadane przez Doris lub jej narzeczonego, sprawa była już nieaktualna... I tak wytworzyła się między nimi korespondencja bez ładu i porządku.

Wreszcie nadeszła niedziela. Cały pensjonat, w którym Doris mieszkała, wiedział o tem, że młoda dziewczyna będzie miała połączenie telefoniczne z Nowym Yorkiem.

Poczyniono kłopotliwe i denerwujące przygotowania. Sznur telefoniczny przedłużono aż do pokoju Doris. Personel i goście mieli zapowiedziane, że od godz. 7-ej wieczór mają przestrzegać absolutnego spokoju. Radio wyłączono, a gramofon odstawiono. Wszyscy rozumiejąc, że każda sekunda idzie na wagę złota.

Doris siedziała przed aparatem i wpatrywała się w mikrofon, jak zahipnotyzowana. Przed nią leżał notesik, w którym zapisała dla pamięci kilka najważniejszych zdań, a obok zegarek. Brała go do ręki co pięć minut do ósmej. Rozmowa zamówiona była na ósmą.

Serce Doris łomotało w piersiach.

A tam, w Nowym Yorku, na 17-tym piętrze wielkiego drapacza chmur, podniecony Erwin przemierzał niecierpliwie swój podobny do kabiny okrętowej pokój. Czekał, aż odezwie się dzwonek telefoniczny.

— Powiem jej coś miłego, coś bardzo miłego, — pomyślał z czułością.

Było pięć minut przed drugą. Jego serce waliło, jak młotem, tak samo, jak serce Doris po tamtej stronie Oceanu.

I tak oboje, Erwin i Doris, czekali na chwilę, w której usłyszą poprzez niezmierną głęboką wodę głosy. Nerwy ich drżały z napięcia.

— Tu międzymiastowa. Za chwilę otrzyma pani połączenie z Nowym Yorkiem.

— Hallo, czy to ty? — zawołała Doris do mikrofonu. — Co za głupie pytanie, — zbesztiała się w duchu. — Tylko bez zbędnych słów — trzy minuty kosztują 250 złotych, — uprzytomniła sobie po chwili.

Wreszcie usłyszała głos Erwina. Pragnąc opanować swe zdenerwowanie,

odezwał się sztucznie oschłym tonem: — Hallo, hallo! Mówże coś wreszcie!

Wyrazy, zanotowane na karteczce, rozwały się nagle we mgle, jak gdyby były wytarte starannie gumką. Szybko, szybko... To, co najważniejsze... Trzy minuty minęły niebawem...

— Erwin, kochanie, kochasz mnie? Szybko, powiedz mi coś miłego...

— Zdawało mi się, żeś miała mi coś ważnego do powiedzenia?..

— No tak, tak — w tej chwili... Zaraz — gdzie moja karteczka?..

Co się ze mną dzieje, do diabła! — denerwowała się Doris. — Była jak we śnie. Ujrzała nagle w swej wyobraźni tę długą, długą drogę, jaką przebywa jedno słowo, wypowiedziane przez nią, w Pradze, poprzez Ren, kanał, Irlandję i przez wielką przestrzeń morską. Jeszcze jeden mały skok przez rzekę Hudson — i Doris ujrzała przed sobą jeden z bloków nowojorskich, w którym na siedemnastym piętrze, trzymając tak samo słuchawkę przy uchu, czeka w podnieceniu na jej słowa Erwin, którego serce tak samo nieopanowanie wali, jak jej.

— Ojciec uważa, że powinieneś zwrócić się do jakiegoś amerykańskiego obywatela — — — wołała z wyteżeniem do mikrofonu.

— Nie rozumiem ani słowa — — —

— Zezwolenie będzie do odebrania w generalnym konsulacie — szemrało w słuchawce.

Wskazówki leżącego obok zegarka poczęły pędzić, jak opętane...

— Kochanie, która jest teraz u ciebie godzina?

— Doris, co ty wygadujesz? Opanuj się!

Wszystko kręci się dokoła mnie...

— Powiedz, no powiedz że — to najważniejsze... Przecież miałas mi coś ważnego powiedzieć?

— Twój płaszcz deszczowy wisi ciągle jeszcze u p. Mahlmanna, w twoim dawnym pensjonacie. Czy mam ci go przesłać? — zapytała Doris zamierającym głosem.

— Na litość boską, Doris, zostaw teraz w spokoju ten głupi płaszcz deszczowy!

— Erwinie, powiedz mi szybko coś miłego!..

Jej lzy spływały do muszli mikrofonu. Może usłyszysz, jak lzy cieką — pomyślała.

W tej chwili korpulentna, krótkowzroczna kucharka przechodziła cichutko przez hall, aby tylko nie przeszkodzić odbywającej się rozmowie z Nowym Yorkiem. Kucharka potknęła się o sznur, i padając jak d'uga, wyrwała kontakt telefoniczny z gniazdka. Aparat runął na ziemię.

— Kociatko najmiłsze, kochanie moje, co się z tobą dzieje? Przyjedź do mnie jak najprędzej! Kocham cię! Słyszysz? Kocham cię!

Ale Doris nie słyszała. Słyszała tylko głos kucharki, jęczącej: „Moje kolano! Moje kolano!..“ I wołania zaalarmowanych hukami padającego ciała pensjonariuszy.

Woda była zbyt głęboka... **Zet.**

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 139-00. Tel. Administracji: 122-14.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.